

Na Pomnik Bohaterów

Na budowę Pomnika Bohaterów Warszawy za pośrednictwem naszej redakcji wpłacili ostatnio:

Pracownicy PUPIK „Ruch” z Poznania I ratę — 644 zł.
Pracownicy Woj. Hurtowni Wyróbów Przemysłu Chemicznego z Poznania — 443 zł.
Pracownicy Farmaceutycznej Spółdzielni Pracy z Poznania — 603 zł.

Klasa III b Szkoły Podstawowej w Czempińu — 100 zł.

Uczniowie i uczennice Szkoły Podstawowej w Miejskiej Górze (powiat Rawicz) — 531,21 zł.

Pracownicy Poznańskich Zakładów Ceramiki Budowlanej z Poznania — 233 zł.

Szepitów

w drodze do N. Jorku

MOSKWA (PAP)

2 bm. minister spraw zagranicznych ZSRR — D. T. Szepitów udał się do Nowego Jorku, by wziąć udział w posiedzeniach Rady Bezpieczeństwa w sprawie Kanału Sueskiego.

Cena 20 gr

GŁOS WIELKOPOLSKI

CZY TEL NIK

Problemy

+ Dyskusje

+ Polemiki

— str. 4

Rok XII Wydanie 4B

Poznań, czwartek 4 X 1956 r.

Nr 237 (3946)

By załoga stała się gospodarzem zakładu

Poznańska WFUM weszła na drogę eksperymentowania

(Inf. wt.)

Załoga Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych wystąpiła ostatnio z projektem zmian w zarządzaniu tym przedsiębiorstwem mających na celu usprawnienie jego działalności, zwiększenie rentowności oraz zagwarantowanie załodze udziału we współgospodarowaniu zakładem.

Dwa duże namioty ustawione w pobliżu nowych hal Wielkopolskiej Fabryki Urządzeń Mechanicznych wzbudza zainteresowanie wielu przechodniów. Nie jest to bynajmniej obóz letniskowy, jak niektórzy przypuszczają. Po prostu ulokowano tu maszyny od lat czekające na odbiór; maszyny na które nie ma miejsca w magazynach. Można tu więc zobaczyć 19 maszyn przeznaczonych na eksport do Turcji, wykonanych zgodnie z poleceniem „Metalexportu” i wysłanych do składnicy w Gdyni jeszcze w 1954 r. Mają one być obecnie... dostosowane do pracy w warunkach tropikalnych w Wietnamie. Wielkopolska Fabryka będzie musiała więc znowu je przerobić z niemalym nakładem kosztów. Pod namiotami (!) znajdują się także tokarki TGA-18, dotychczas mimo licznych monitów nie odebrane przez Biuro Obrót Maszynami w Warszawie.

Te właśnie nadmierne, nieupłynnione rezerwy i konieczność dokonywania ciągłych przeróbek spowodowały, że zakłady nie mogą pozbyć się zadłużenia w banku w wysokości blisko 3 milionów złotych, mimo stałej obniżki kosztów i wykonywania ustalonych zadań z nadwyżką. W ostatnim okresie straty z tego tytułu wzrosły jeszcze bardziej i wynoszą po 200 tys. zł miesięcznie.

Dlatego też załoga postanowiła wykorzystać możliwości, jakie stwarzają uchwały VII Plenum i po dyskusji wysunęła oryginalny projekt zarządzania swoim przedsiębiorstwem. Wiele uwag załogi dotyczy przede wszystkim wskaźników Cen-

tralnego Zarządu, względnie Ministerstwa Przemysłu Obrabiarkowego, które nierazko narzucają fabryce zadania niemożliwe do zrealizowania.

W związku z tym robotnicy domagają się, aby planowanie centralne dotyczyło tylko produkcji towarowej, rodzajów maszyn, funduszu płac, wysokości inwestycji i źródeł finansowania, natomiast wskaźniki zatrudnienia, wydajności pracy, obniżenia kosztów własnych i inne — były ustalane przez nich samych. W innych wnioskach robotnicy proponują objęcie całej mocy produkcyjnej zakładów narodowym planem gospodarczym, z tym jednak, by 80 proc. asortymentu ustalono centralnie, a 20 proc. planów operacyjnych zakładów — według aktualnych potrzeb rynku krajowego, czy zagranicznego.

Realizacja innych postulatów robotników WFUM przyczyni się do zwiększenia zainteresowania efektami przedsięwzięcia. Robotnicy proponują m. in. utworzenie fabrycznej rady gospodarczej, odprowadzanie 50 proc. planowanego zysku do Skarbu Państwa i przyznanie pozostałych 50 proc. na trzynasta pensję dla załogi, fundusz socjalny i nagrody dla najlepiej pracujących. Proponują także finansowanie „Metalexportu” przez zakłady, aby usprawnić zbywanie wyprodukowanych maszyn, bardziej zainteresować tę instytucję propozycjami fabryk i wyszukiwaniem dla nich najbardziej korzystnych kontraktów.

Tak więc inicjatywa Wielkopolskiej Fabryki jest jedną z wielu, z jaką wystąpiły już załogi różnych fabryk w całym kraju, aby zwiększyć zainteresowanie materialne efektami swej pracy i przyspieszyć proces demokratyzacji w metodach zarządzania produkcją.

Sprawy bytowe na plenum ZG Zw. Zaw. Prac. Kultury

WARSZAWA (PAP)

1 bm. rozpoczęło się w Warszawie 2-dniowe plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Kultury. Plenum poświęcone jest omówieniu dotychczasowej realizacji wniosków z II Krajowego Zjazdu Pracowników Kultury, dotyczących w przeważającej mierze spraw bytowych, regulacji podwyżki płac pracowników kultury oraz zmian organizacyjno-strukturalnych w tonie Związku.

W pierwszym dniu obrad przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Prac. Kultury Wiesław Kos wygłosił referat sprawozdawczy. Jak stwierdził w referacie — poza wieloma wyjątkami — średnia płac olbrzymiej większości pracowników kultury kształtuje się na ogół poniżej tysiąca złotych, co spowodowało duży odpływ kadr.

Na przestrzeni ostatniego roku dokonano pewnej regulacji uposażeń niektórych pracowników kultury M. in. oprawa została i wprowadzona w życie nowa siatka uposażeń dla pracowników bibliotek publicznych i naukowych, muzeów, ar-

Kursy dla działaczy rad narodowych

WARSZAWA (PAP)

Celem podnoszenia kwalifikacji aktywów rad narodowych Urząd Rady Ministrów zorganizował w Warszawie ośrodek szkoleniowy. W ośrodku tym rozpoczął się już pierwszy kurs dla sekretarzy przeżydów powiatowych rad narodowych. W ośrodku będą szkoleni na kursach członkowie przeżydów rad na-łowych, przede wszystkim powiatowych. Program kursu obejmuje aktualne zadania gospodarcze, społeczne i kulturalne stojące przed radami narodowymi w związku z uchwałami VII Plenum KC PZPR.

Piąty dzień procesów

Prokurator zabrał głos w sprawie Foltynowicza i innych

(Inf. wt.)

W piątym dniu rozprawy przeciwko Foltynowiczowi i in. oskarżonym o współudział w mordzie na kaprału Izdebnym przed Sądem stanął świadek Wiesław Murzycz, mgr praw, aplikant w prokuraturze poznańskiej. Świadek krytycznie go dnia przed godz. 14 koło budki u zbiegu ulicy Rokosowskiego i mostu Dworcowego obserwował dużą grupę ludzi, która ścigała pewnego osobnika w mundurze wojskowym. Ludzie ci krzykali: „on zabił kobietę i dziecko”. Jednocześnie stojący obok świadka wskazywali inną grupę ludzi, mówiąc świadkowi, że w tej grupie mają się znajdować wymienione wyżej osoby.

Przewodniczący: Czy świadek widział na własne oczy zabił kobietę i dziecko?

Świadek odpowiada, że nie widział.

Świadek był do tego stopnia zasugerowany opisywanym wydarzeniem, że w kilka dni później na zebraniu w Uniwersytecie stwierdził, że rzeczywiście widział i że o słuszności tego twierdzenia, jak wyjaśnia, był nawet gotów krzyszyć kopie. Oczywiście, że teraz świadek ma odmienny pogląd w tej sprawie.

Następnie prokurator zafiarował dowód trzech świadków, którzy w dniu 28 czerwca byli obecni cały dzień na dworcu kolejowym i którzy twierdzą, że wypadek śmierci kobiety i dziecka nie miał tam miejsca. Wezwanie tych osób na rozprawę prokurator pozostawia do uznania Sądu. Jednocześnie prokurator wniósł o przesłuchanie świadka, który nie składał zeznań w toku śledztwa. Zgłosił się on dopiero teraz, był świadkiem zajścia na dworcu i pragnie złożyć zeznania w tej kwestii.

Sąd po naradzie postanowił, że zafiarowanych przez oskarżyciela publicznych świadków przesłuchać tylko św. Tadeusza Nowackiego, mechanika zatrudnionego przy PAN.

Świadek zeznaje, że widział jak grupa ludzi ścigała osobnika w mundurze wojskowym, który naprzód schował się w tramwaju, później jednak pobity już i zakrawiony przebiegł obok budki konduktora na peron 4, chcąc znaleźć schronienie w wagonach. Świadek zaprzecza jakoby kpr Izdebnym został rzucony przez napastników na metalowe szpikulce ogrodzenia. Wśród napastników, jak stwierdza świadek, wyróżniał się aktywnością osobnik podobny do Foltynowicza, posiadający jasną marynarkę i modziową i kolorową koszulę.

Na pytania obrońców świadek oświadcza, że około 10 dni temu po ogłoszeniu w prasie dot. procesów o przestępstwa w czasie wypadków poznańskich zgłosił się do WU d/s BP z listem, zawierającym wyjaśnienia w sprawie zajścia na dworcu; na pytanie obrońcy w jaki sposób świadek przedostał się na teren Sądu, świadek odpowiedział, że przeprowadził go tu jeden z funkcjonariuszy UB.

Po zamknięciu przez przewodniczącego postępowania dowodowego udzielił on głosu oskarżycielowi publicznemu prok. Lehmanowi.

Mowa prokuratora

W tym procesie, stwierdził na wstępie prokurator, chodzi o zbrodnię popełnioną na kpr. Izdebnym. Nie chodzi tu o udział w manifestacji robotniczej w dniu 28 czerwca, nie o takie czy inne formy, w których robotnicy Poznania domagali się realizacji swych postulatów, niezależnie od tego jak formy te politycznie oceniamy. Tu chodzi o czyn przewidywany przez prawo karne, tu chodzi o przestępstwo.

Tym czynu oskarżonych, ciągnie dalej prokurator, była tragedia poznańska, a jednocześnie czyn ich powiększył tragizm tego dnia. To straszne, gdy w bestialski sposób morduje się funkcjonariusza UB za to tylko, że jest tym funkcjonariuszem. Wstrząsa myśl, że zadania robotników zostały splamione mordem, gwałtem, rabunkiem. Nie tych w tym winą, którzy wysuwali swe najcięższe słuszne żądania. Nie klasę robotniczą Poznania obciąża ta zbrodnia. Dwa nurty spłotyły się z sobą w ów tra-

giczny czwartek. Nurt żądań i postulatów robotniczych, nurt czysty w swej istocie. Nie mogą pochwalić formy wybranej przez robotników, formy strajku. Szkodzi ona ich własnym interesom w warunkach państwa typu socjalistycznego. Ale bez względu na to nie waham się nurtu tego nazwać czystym, bo zmierzal on w zamiśle robotników do realizacji ich praw, do usunięcia nieprawości, do naprawienia wyrządzonej przez tępotę i bezduszność krzywd. I dlatego tu może być mowa tylko o dyskusji, a przede wszystkim o realizacji wszystkich słusznych żądań. Tu prawo karne milczy i milczeć będzie. Musi ono jednak przemówić tam, gdzie głos robotników zmacony został obcym głosem, gdzie spod powierzchni czystego nurtu wyrwał się mętny, spieniony prąd zbrodni.

Powiedzmy sobie z całą jasnością, stwierdza prokurator, wina burokratów, obiektywne przyczyny, niezadowolone robotników, pozwalają nam zrozumieć wystąpienie robotników. W niczym natomiast nie usprawiedliwiają oskarżonych. To nie manifestujący robotnicy znęcali się nieludzko nad kapralem Izdebnym. Robili to ludzie nie mający żadnego prawa powoływania się na żądania robotników: dali temu wyraz swym czynem, potwornym, odrażającym i nieludzkim.

Następnie prokurator Lehman przystępuje do scharakteryzowania sylwetek poszczególnych oskarżonych, podkreślając ich chuligańską i awanturniczą przeszłość. Z kolei prokurator kreśli stan faktyczny zajścia na dworcu, w wyniku którego został zamordowany kpr. Izdebnym, charakteryzuje udział każdego z oskarżonych w masakrowaniu funkcjonariusza UB, podtrzymując i popierając tezy zawarte w akcie oskarżenia.

Ileż nieludzkiego okrucieństwa — stwierdza prokurator — mieści się w postawie oskarżonych, którzy wbrew najprymitywniejszym uczuciom człowieczeństwa nie pozwalają lekarzom udzielić im pomocy ciężko rannemu Izdebnemu. Ile wrogości i zacieklej nienawiści do ofiary, która chcą wykończyć tylko z powodu przynależności do organów bezpieczeństwa, pomimo że jak wynika z wyjaśnień Foltynowicza i Zurka, wiedzieli oni że pogłoska o zastrzeleniu kobiety i dzieci była nieprawdziwa.

Szczegółowe bestialstwo przejawia oskarżony Foltynowicz, bije Izdebnego pięściami, szarpie za włosy, przeginając głowę ofiary do ziemi, by móc kopnąć go w twarz. Ostatkiem sił udało się Izdebnemu wyrwać napastnikom, wyskoczyć z tramwaju i pójść w kierunku peronu czwartego. Foltynowicz i inni udaremniają próbę Izdebnego wejścia do pociągu, wyciągają go z wagonu, biją kamieniami w głowę i, trzymając za włosy, w bestialski sposób uderzają głową o kamienie. W pewnym momencie przez ciżbę przedarli się oskarżony Zurek i pięścią uderzył w twarz Izdebnego, który upadł na ziemię i więcej się podnieść nie mógł. Uderzenie było tak silne, że krew trysnęła Izdebnemu z twarzy i zbroczyła koszulę Zurka. Leżącemu Izdebnemu stanął na piersi Foltynowicz gniotąc go i deptając butami. W tym czasie na peronie czwartym zjawia się oskarżony Sroka, przyłapując się do napastników, kilkakrotnie podchodzi do leżącego i kopie go, a następnie udając cynicznie lekarza chwytając kpr. Izdebnego za szyję, badając czy jest cała, a potem owiniętym w papier palcem podnosi powieki Izdebnego, aby w końcu z całym sadyżem włożyć mu papieros zapałonym końcem do ust. Sroka wykrzykuje, że Izdebnym musi zdechnąć jak jak.

Następnie oskarżeni biorą udział w rabunku magazynu kiosków i bufetu dworcowego, wykazując w tym względzie daleko idącą aktywność.

Z uwagi na to, że przewód sądowy nie stwierdził dostatecznych dowodów jakoby Sroka współdziałał w niszczeniu urzędów w więzieniu zrzekam się oskarżenia wobec Sroki odnośnie tego czynu zarzuconego mu w akcie oskarżenia.

Analizując przebieg postępowania dowodowego przed Sądem prokurator stwierdza, że zarówno z zeznań oskarżonych jak i świadków wynika, iż oskarżeni dopu-

(Ciąg dalszy str.)



W ubiegły poniedziałek w budynku rektoratu Wyższej Szkoły Rolniczej odbyła się uroczystość odsłonięcia tablicy dla uczczenia zastępcy prof. mgr. inż. Wacława Zembala, zastępcy naukowca i pedagoga na polu szkolnictwa ogólnego. Odsłonięcia tablicy dokonał rektor WSR dr K. Gawęcki. W imieniu wychowanków przemówił zastępca prof. WSR w Poznaniu, Stefan Alwin (na zdjęciu).

Witamy »Wyboje«

W dniu wczorajszym ukazał się pierwszy numer tygodnika „Wyboje” — nowego pisma studentów i młodej inteligencji w Wielkopolsce. Podobne pisma powstają lub już się ukazują w innych większych miastach Polski. Tygodnik ukazywać się będzie w każdą środę — nakład 10 tys. egzemplarzy.

Od 1—14 bm.

Dni Muzealnictwa

Corocznie z inicjatywy sekcji UNESCO (organizacja działająca przy ONZ) i Międzynarodowej Rady Muzeów organizowana jest międzynarodowa kampania muzealnictwa (W naszym kraju po raz pierwszy). Celem kampanii jest zbliżenie kulturalne między krajami o różnych systemach politycznych i gospodarczych i popularyzowanie roli muzeów w krzewieniu kultury narodowej i ogólnoświatowej.

Zgodnie z decyzją Ministra Kultury i Sztuki nasze muzea nie pobierają w czasie od 1—14 bm. opłat wstępu od zwiedzających (fh)

Zgon Adama Polewki

KRAKÓW (PAP)

W nocy z 1 na 2 bm. zmarł nagle w Krakowie w wieku 53 lat znany pisarz i publicysta, poseł na Sejm PRL — Adam Polewka.

Trumna ze zwłokami A. Polewki wystawiona zostanie 3 bm. w Woj. Domu Kultury Zw. Zawodowych Pogrzeb odbędzie się 4 bm. na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

X losowanie NPRSP

Wykaz obligacji Narodowej Polityczki Rozwoju Sił Polskich, wylosowanych do premiowania w dniu 1 października 1956 r.

(Wykaz nieoficjalny)

Zł 5000 nr 760014
Zł 1000 nr 36192, 66624, 68346 121953,
267590, 317559, 339054, 667906, 681299,
756640, 799229, 816662, 913715.
Zł 500 nr 36194, 36198, 155920, 178627,
213292, 213297, 219690, 249735, 267583,
349189, 364646, 419651, 421607, 421608,
462691, 483885, 508209, 515323, 593325,
593326, 632220, 656319, 681300, 756638,
785461, 785467 799225, 856709, 856710,
905545, 912372, 937564, 952907, 961451.

Ponadto wylosowano 82 premie po 250 zł oraz 770 premii po 150 zł.

Po zł 250 nr 5023, 59435, 66623,
66628, 68345, 94111, 94118, 121959,
124981, 124982, 124983, 155350, 155917,
175072, 175074, 175077, 175080, 196048,
196050, 219687, 246101, 246103, 419655,
419658, 421605, 421610, 461505, 461506,
462692, 462694, 462700, 480435, 480437,
521666, 549598, 582741, 582748, 601615,
605851, 605856, 607813, 607816, 632212,
643861, 643862, 656311, 667902, 671435,
681295, 705661, 705664, 727172, 729398,
729399, 756632, 756633, 768019, 768297,
769299, 797877, 799224, 807229, 807230,
809327, 823531, 833540, 838373, 838375,
861658, 899986, 899989, 900545, 913714,
913716, 934742, 934749, 938333, 938335,
946168, 961453, 961455, 968273.

NBP rozpoczął udzielanie kredytów rzemieślnikom

WARSZAWA (PAP)

Zgodnie z zapowiedzią, z początkiem IV kwartału, wszystkie oddziały Narodowego Banku Polskiego rozpoczęły 1 października br. akcję udzielania kredytów rzemieślnikom.

Narodowy Bank Polski będzie udzielał rzemieślnikom kredyty dwójakiego rodzaju: jedne krótkoterminowe — na okres do jednego roku — tzw. obrotowe np. na zakup materiału, drugie średnioterminowe — na okres do 3 lat — na uruchomienie lub rozbudowę warsztatu. Z obu rodzajów tych kredytów rzemieślnik może korzystać jednocześnie.

Warunkiem otrzymania kredytów jest złożenie wniosku wraz z odpisem karty rzemieślniczej oraz opinii cechu o celowości przyznania kredytu.

Wysokość kredytów jest w zasadzie nieograniczona.

Piąty dzień procesów w Poznaniu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

scili się czynów, zarzucanych im w akcie oskarżenia.

Na marginesie tego procesu należy zatrzymać się — mówi prokurator — również nad pytaniem, które stawia nam wprawdzie nie społeczeństwo Poznańskie, nie społeczeństwo polskie, ale pewnie koła poza krajem. Kto te czują się jakby zawiedzione, że na ławie oskarżonych nie zasiadli przedstawiciele klasy robotniczej, że nie ma zapowiadającego przez nich wielkiego procesu — monstre o wypadki poznańskie. Pewnym kołom nie podoba się, jak widać, że w poszczególnych sprawach karnych o poszczególnych krwawych i zbrodniczych czynach zasiadają na ławie oskarżonych ludzie o nieciekawej, a często wręcz kryminalnej przeszłości, osobnicy w rodzaju Foltynowicza, Żurka i Sroki, których nawet przy największych wysiłkach trudno jest przedstawić jako reprezentantów poznańskiej klasy robotniczej i pąsować na swoichsiach bohaterów tragicznego czwartku.

Dla oskarżonych — powiedział prokurator — domagam się surowej kary, wydaję mi się ona konieczna dla przywrócenia poczucia ludzkości. Nie wolno w Polsce mordować ludzi — nie wolno znęcać się, nie wolno hańbić imienia Polaka metodami naszych niedawnych oprawców. Jestem głęboko przekonany, że tak będzie rozumiana kara ta w kraju. Jestem pewny, że tak rozumie ją Poznań, miasto o wysokim stopniu kultury, o dużym poczuciu ładu i porządku.

Wnoszę przeto o surową karę dla oskarżonych, odpowiadającą ciężarowi ich przestępstwa — rzekł na zakończenie swego przemówienia prokurator Lehman. — Wnoszę przez to samo, o wyrok, który by tak właśnie przez wszystkich uczciwych ludzi został zrozumiany.

Po przemówieniu prokuratora zabrali głos obrońcy poczynając przewodniczący odroczył rozprawę do czwartku, w którym to dniu przemówią, pozostali obrońcy, oraz — w ostatnim słowie — oskarżeni.

(m)

Wystąpienia obrony

POZNAŃ (PAP)

Pierwszy przemawia adw. Kujanek — obrońca Foltynowicza, oskarżonego, jak wiadomo, o szczególnie bestialski udział w masakrze kpr. Izdebnego. Obrońca wysuwa, na wstępie tezę, w myśl której sprawę Foltynowicza i współoskarżonych nie można rozpatrywać w oderwaniu od wypadków poznańskich. Zdaniem adw. Kujanaka Sąd może ocenić winę oskarżonych tylko na tle tych wypadków. Całą konstrukcję swej obrony na tej tezie.

Podkreślając znaczenie wypadków poznańskich, obrońca cytując fragmenty referatu E. Ochaba na VII Plenum KC PZPR i wyraża opinię, że Plenum to oparło szereg swych wniosków na bolesnych doświadczeniach, wypływających z tych tragicznych wydarzeń.

Adw. Kujanek uważa, że atmosfera, jaka panowała 28 czerwca w Poznaniu, powodowała, że mieszkańcy tego miasta łatwo ulegali zbiorowej psychozie. Psychoza ta — zdaniem obrońcy — mogła udzielić się szczególnie oskarżonym, ponieważ są oni prostymi ludźmi, a więc — zdaniem adw. Kujanaka — nie są w stanie kierować swoim postępowaniem.

W oparciu o te wywody obrońca wysuwa dalszą tezę, w myśl której kpr. Izdebnego zabili rozsławił tłum, który sądził, że jest on mordercą kobiety i dzieci.

Adw. Kujanek mówi tu również o błędach, jakie w przeszłości popełniły organa bezpieczeństwa, przypominając przy tym nazwiska areztowanych już — Różańskie go, Fejgina i Romkowskiego z b. MBP.

W dalszym ciągu swego przemówienia adw. Kujanek

wskazuje na słabe — jego zdaniem — strony materiału dowodowego. W szczególności sugeruje on, że świadkowie, którzy zeznawali w toku procesu, także należeli do tłumy, naelektryzowanego plotką, że zabito kobietę i dzieci, i dlatego nie można w pełni dowierzać ich słowom.

Obrońca wyraża też zastrzeżenia co do niektórych sformułowań zawartych w akcie oskarżenia i przemawiając prokuratora, przedstawiających Foltynowicza jako chuliganę i pijaka. Materiał dowodowy, zdaniem obrońcy nie daje podstawy do przypisania Foltynowiczowi takich właściwości.

Rozwijając ten pogląd, obrońca określa swego klienta jako robotnika i przypomina, że był on członkiem sportowego klubu robotniczego oraz ochotniczej straży pożarnej. Obrońca uważa też, że Foltynowicz nie rabował kiosków dworcowych. Oskarżony podniósł jedynie — zdaniem adwokata — leżące na ziemi papirosy i czekoladę. Adwokat Kujanek uwypukla również inne pozytywne strony swego klienta.

W końcowej części swego przemówienia, które rozpoczął polityczną analizą wypadków poznańskich obrońca apeluje do Sądu, by „odrzuć wszelką politykę” i prosi o pobożność, o łagodny i sprawiedliwy wyrok.

Z kolei głos zabiera drugi obrońca Foltynowicza — adw. Rust. Zdaniem obrońcy, zdarzenia na dworcu nie wolno odrzucać od całości wypadków poznańskich. Akt oskarżenia zarzuca, że Foltynowicz, Żurek i Sroka to bojówka wycho-

wana na hasłach zagranicznego radia. Nie udowodniono tego jednak oskarżeniemu. Adw. Rust mówi następnie, że kształtując swą świadomość oskarżeni byli świadkami zarówno naszych osiągnięć jak i naszych błędów, o których mówił adw. Kujanek. Fakty te niewątpliwie za padły w świadomości oskarżonych i psychoza tłumy wywołała te osady i impulsy, które pozostawały na dnie ich świadomości.

„Nie można upraszczać sprawy przez stwierdzenie, że są to chuligani, że aspołeczne jednostki zasiadają na ławie oskarżonych” — oświadcza dalej obrońca, stwierdzając, że w aktach sprawy nie ma dokumentów, świadczących o chuligaństwie Foltynowicza, nie ma faktów, dotyczących złego zachowania oskarżonego w miejscu pracy. Zdaniem obrońcy, Foltynowicz znalazł się w tłumie atakujących kpr. Izdebnego przypadkowo, że psychoza tłumy wywołała w nim jak i w innych napastnikach impulsy istniejące na dnie ich świadomości. „Foltynowicz — twierdzi obrońca — znajdując się w tłumie, przylączył się do tych, którzy zadawali ciosy. Do tego się przyznał i za to ma ponieść odpowiedzialność”.

Wobec faktów łamania praworządności przez milicję, ujawnlonych w toku przewodu sądowego, obrońca wyraża wątpliwość, czy na dalsze zeznania oskarżonych, składane później w toku śledztwa, nie miały wpływu ich uprzednie przeżycia w MO. Obrońca utrzymuje, że śledztwo nie było dokładnie prowadzone i wykazało szereg niezgodności. Np. trzej ostatni

świadkowie, którzy zeznawali 2 października, stwierdzili, że zajęcie rozpoczęło się w innym czasie, w każdym razie nie o godz. 14.

Przechodząc następnie do oceny dowodów winy Foltynowicza, wypływających z zeznań świadków, obrońca uważa, że Foltynowicza obciążają jedynie zeznania Janusza Wilińskiego, ale co do obiektywności tych zeznań, można mieć wiele zastrzeżeń. Wiliński również był w tłumie, a więc ulega — w myśl tezy obrony — zbiorowej psychozie i nie jest całkowicie obiektywnym świadkiem.

Jeśli chodzi o zeznanie osk. Żurka, który w toku rozprawy stwierdził, że widział, jak Foltynowicz znęcał się nad Izdebnym, adw. Rust uważa, że Żurek zainteresowany jest w tym, aby wysuwać na pierwszy plan udział innych w zajściu, a jednocześnie umniejszyć swoją rolę.

Zdaniem obrońcy, warunki obserwacji na dworcu były specyficzne i trudne, co miało wpływ na zeznania świadków. „To, co podają świadkowie — mówi adw. Rust — musi być pod mikroskopem oglądane oczyma sumienia sędziowskiego”. Obrońca uważa, że winą Foltynowicza jest jedynie fakt, iż wraz z innymi był kpr. Izdebnego i dopuścił się kradzieży w kiosku.

„Proszę Wysoki Sąd — mówi w zakończeniu adw. Rust — by wydał w tej sprawie wyrok, który w swojej treści zawierałby wszystkie przesłanki, jakie wpłynęły na to, iż działanie nie tylko Foltynowicza, ale wszystkich uczestników zajścia, zbliżone było do stanu nieporządku”.

Życiel publiczny stwierdził na zakończenie, że Prokuratura rozporządza realnymi dowodami, potwierdzającymi fakt, że robotnicy nie strzelali. Czynili to wyłącznie elementy kryminalne.

— Co mają nam powiedzieć delegaci Zispa? — replikował prokurator Klimczak. — O rabowaniu broni i mienia publicznego, o napadach z bronią w rękę, o strzelaniu do naszego wojska przez elementy nie mające nic wspólnego z klasą robotniczą? Prawda jest, że jesteśmy po XX Zjeździe. Ale także prawdą jest, że VII Plenum KC PZPR mądrze i słusznie oceniło wypadki poznańskie. Z przemówień pańno obrońców wynika, że chcą oni sądzić całe klasy robotniczej — zakończył prokurator.

Tuż przed rozpoczęciem dalszego przesłuchiwanie świadków raz jeszcze powstał mec. Trojanowski, który ponownie przeciwstawił się oskarżycielom. W imieniu całej ławy obrońców zaprotestował on przeciw słowom prokuratora, mówiąc, że „obronie nie chodzi o sądenie klasy robotniczej, lecz — przeciwnie — pragnie ona powołania klasy robotniczej na świadka tego procesu”.

Pierwszy zeznał wczoraj świadek Wojciech Radziecki. Stwierdził on, że pracował razem z osk. Jaworkiem. Świadek scharakteryzował oskarżonego, jako „dobrego i spokojnego pracownika”, ale zeznał na zakończenie, że „Jaworek tydzień po wypadkach nie przychodził do pracy”.

Jednym ze świadków, którzy wczoraj wnieśli najwięcej istotnych dla sprawy szczegółów — był Bernard Kokociński. Zeznał on tylko — jest kierowniczką w zakładzie, pracującym przy ul. Młyńskiej — że krytycznego dnia zgineł mu kilka kluczy mechanicznych.

Świadek Marian Kruszonec w poważnym stopniu obciążył osk. Wierzbickiego. Widział on go 23 czerwca br. dwukrotnie. Po raz pierwszy — gdy oskarżony stał z bronią w ręku w bramie jednego z domów przy ul. Poznańskiej. Po raz drugi świadek widział oskarżonego na ul. Dąbrowskiej około godz. 18. Oskarżony trzymał w dłoniach karabin, uniesiony do góry.

Sąd: — Czy wtedy przelatował nad ulicą samolot?

Świadek: — Tak.

Na zakończenie, świadek potwierdził, że oskarżony Wier-

bicki, ubrany był w mundur strażaka.

W toku swoich zeznań, świadek stwierdził, że nie widział, by Wierzbicki używał tej broni. W tym miejscu Sąd zarządził odczytanie protokołu śledztwa, w czasie którego świadek zeznał wprost przeciwnie.

Sąd: Czy jest prawdą to, że świadek stwierdził w śledztwie, że oskarżony Wierzbicki strzelał?

Świadek (po długim namyśle): Prawdą jest jednak to, co stwierdziłem w śledztwie.

W tym samym momencie powstał osk. Wierzbicki i całkowicie zaprzeczył temu, że strzelał z pistoletu maszynowego.

Świadek Edward Gomułski opowiadał Sądowi, jak widział krytycznego dnia przy Moście Teatralnym grupę czołgów. Stwierdził on również, że zgromadzeni wokół jednego z czołgów, nieznanymi mu ludźmi, zmusili żołnierzy do opuszczenia czołgu. Świadek dodał jeszcze, że widział pewnego osobnika, który ubrany był w mundur strażaka. Osobnik ten wzywał go do opanowania czołgu z pistoletem w rękę. Zmusił jednego z żołnierzy do prowadzenia tego pojazdu i wzywał „czterolistów”, by jechali z nim pod gmach UB.

Sąd: Czy świadek może rozpoznać wśród oskarżonych owego osobnika?

Śwd.: Podobny jest do Wierzbickiego.

Świadek Julian Pośpiech znajdował się w czwartek około godziny 14 na ul. Roosevelta. Widział on czołg, opanywany przez ludność cywilną. W pamięci najbardziej utkwiła mu ruchliwa postać człowieka w strażackim ubiorze. Stał on w otwartym wlezie czołgu i z pistoletem w ręku wykrykiwał coś do tłumy.

Sąd: Jaki, zdaniem świadka, był cel opanowania tego czołgu?

Śwd.: Jechał na Kochanowskiego i strzelał.

Świadek Rajmund Piątek, do prowadzonego z więzienia, gdzie przebywał w areszcie śledczym, stwierdził wobec trybunału, że krytycznego dnia spotkał na ul. Poznańskiej około godz. 13 oskarżonego Pocztowego, który miał pistolet wraz z nabojami. Pistolet ten, jak się świadek dowiedział, był zacięty.

Świadek Kurzawa z pewną trudnością przypomniał sobie, że zacięcie to usunął jakiś wojskowy. Świadekowi nie wiadomo jednak, czy Pocztowy strzelał z pistoletu.

W pewnym sensie korzystne dla oskarżonego Piotrowskiego zeznanie złożył świadek Tadeusz Steciuk. Stwierdził on, że dwukrotnie w ciągu dnia 28 czerwca br. Piotrowski proponował mu przejazd samochodem. Była to granatowa „Warszawa”, z wybitą prawą przednią szybą. Świadek zeznał, że Piotrowski powiedział mu, skąd ma ten samochód. Sprawa wyglądała miala w ten sposób, że kierowca tego samochodu dał, podobno Piotrowskiemu pozwolenie na jazdę tą „Warszawą”, lecz zażądał, by oskarżony oddał mu ją tego samego dnia przed Operą o godz. 18. Według słów świadka — nastąpiło to.

Tym razem już mniej korzystne światło rzucił na oskarżonego Piotrowskiego świadek Stefan Budziński, który na rogu ulic: Poznańskiej i Mickiewicza widział ową granatową „Warszawę”. Z jej wnętrza wysiadali jacyś ludzie. Jeden z nich miał w ręku butelkę po limonadzie, inny wynosił z samochodu kanister z benzyną. Benzyna ta miała służyć do podpalenia gmachu UB.

Świadek Eugeniusz Plich zna Piotrowskiego, jako swojego koleżę. Dwukrotnie widział go we wnętrzu samochodu. Raz na ul. Młyńskiej, drugi — na ulicy Roosevelta. Świadek stwierdza poza tym, że pewien osobnik wychodzący z tego samochodu, miał przy sobie broń.

Jednym ze świadków, który w czasie zajścia znalazł się w wili nr 49 przy ul. Poznańskiej — był zeznający wczoraj Hubert Pacholek. W toku rewizji, która tam nastąpiła, gdy wille opanowało wojsko, świadek widział, jak jakimś osobnikowi wyjęto z kieszeni „podrzuconą” rzekomo amunicję.

Sąd: Czy świadek może rozpoznać wśród oskarżonych tego osobnika? (w tej chwili podniósł się oskarżony Olejniczak).

Śwd.: Miał taką marynarkę.

Sąd: A twarz?

Śwd.: Nie mogę rozpoznać.

Dosyć charakterystyczne były zeznania świadka Jerzego Dutkiewicza. Brat tego świadka — Kazimierz Dutkiewicz — zginął, zastrzelony w dniu tragicznych zajść. Świadek zeznał w śledztwie, że rozmawiał o tym z oskarżonym Pocztowym. Wczoraj jednak zaprzeczył temu. W związku z tym prokurator zażądał odczytania zeznań, złożonych w śledztwie. Potwierdziło to jeszcze wystąpienie osk. Pocztowego, który stwierdził, że świadek opowiadał oskarżonemu, iż na ul. Kochanowskiego padła seria z czołgu, która zabiła jego brata.

Po tym oświadczeniu, świadek w dalszym ciągu nie przypomina sobie tego.

Sąd: Czy oskarżony może podać miejsce tej rozmowy?

Osk. Pocztowy: Przed kinem „Bałtyk”.

Świadek jednak w dalszym ciągu nie mógł sobie przypomnieć tego momentu.

Głęboką ciszę na sali wywołały wstrząsające zeznania Teresy Szmidt, która była świadkiem tragicznej śmierci trzynastoletniego chłopca — Strzałkowskiego.

Teresa Szmidt długo nie mogła wykrzesać z siebie przed Sądem ani jednego słowa. Widać było, że dławi ją wielkie wzruszenie. Poprosiła wreszcie Sąd, by zadawano jej pytania.

Sąd: Czy świadek był na ul. Kochanowskiej?

Śwd.: Tak. W bloku nr 16. To jest, róg ul. Kochanowskiego i Krasieńskiego, naprzeciwko był budynek UB.

Sąd: Co świadek tam widział i o której godzinie?

Śwd.: Byłam tam od 12 do 17.30 i słyszałam strzały.

Sąd: Kto strzelał?

Śwd.: Zarówno funkcjonariusze UB, jak i „prowokanci” (cudysłowo od red.).

Sąd: Czy świadek widział skutki tej strzelaniny?

Śwd.: Tak. Zabity został około trzynastoletni chłopiec.

Sąd: Gdzie on zginął?

Śwd.: Na placu garażowym.

Na dalsze pytania Sądu, Teresa Szmidt stwierdziła, że widziała moment, gdy chłopiec ten padł. Postrzelony on został w kregosłup w okolicę łopatk.

Prok. Nowakowski: Czy była możliwość, że strzał ten padł z gmachu UB?

Śwd.: Nie.

Prokurator: Dlaczego?

Śwd.: Dlatego, bo była osłona z muru przyległego budynku.

Na zakończenie Szmidt dodała jeszcze, że tuż przed śmiercią chłopca rozmawiała z nim. Zastanawiali się wspólnie nad tym, jak zdobyć apteczkę, bo trzeba było pomóc jakiemuś rannemu.

Śwd.: Genowefa Reksińska zeznała w sprawie oskarżonego Kaufmanna. Zna go, jako dobrego koleżę z pracy, z którym nigdy nie miała żadnych zatargów. 28 czerwca br. widziała Kaufmanna, jak biegł on ok. godz. 16 ul. Poznańską do ul. Kochanowskiego, trzymając w ręku karabin. Krzyknęła jeszcze do niego: „Stasiu, co ty robisz?”. Ale nie otrzymała odpowiedzi.

Śwd.: Józefa Ratajczak jest spowinowaconą z oskarżonym Piotrowskim. W swoich zeznaniach przedstawiła on Piotrowskiego w najlepszym świetle.

Ostatni, świadek Eugeniusz Witkowski — nie wniósł nic interesującego do procesu.

Tuż przed zamknięciem przewodu sądowego — w imieniu osk. Pocztowego i osk. Wierzbickiego wystąpili jeszcze ich obrońcy, prosząc Sąd, by zechciał on powołać na rozprawę świadków, dobrze znających poprzednie życie obu oskarżonych. Mają oni przedstawić Sądowi pozytywne szczegóły z ich życia, zanim jeszcze znaleźli się oni na sali sądowej.

Po zakończeniu przesłuchwania świadków w dniu wczorajszym — sędzia Tebrowski oznajmił, że postanowienia Sądu co do wniosków obrony, ogłoszone zostaną w dniu dzisiejszym.

Dziś — dalszy ciąg procesu.

(t)

Oskarżenia o udział w zbrojnym zamachu na gmach UB w zeznaniach świadków

(Inf. wł.)

Oskarżeni z „grupy dziewięciu”, których proces odbywał się w sali nr 117 (od dnia dzisiejszego przeniesiony zostaje do sali nr 100), mają niezwykle aktywnych obrońców. Liczni obserwatorzy procesu przekonali się o tym ponownie na początku wczorajszego dnia rozprawy. Podobnie, jak czwartego dnia procesu — adwokaci, broniący Urbanka i pozostałą ósemkę oskarżonych o uczestnictwo w zbrojnym napadzie na gmach UB, wystąpił wczoraj z kilku nowymi wnioskami.

Prośby ich, kierowane do Trybunału, odsłoniły zarysy linii defensywnej adwokatów. Można stwierdzić — wczoraj uwidoczniło się to szczególnie jasno — że obrońcom zależy na tym, by przekonać Sąd, iż ci, którzy zasiadli za ich plecami, ponoszą o wiele mniejsze winy niż zarzuca im to akt oskarżenia. Według zdania obrońców — oskarżeni, jako ludzie młodzi i nie stojący na wysokim poziomie rozwoju intelektualnego, są szczególnie podatnymi gruntem, chłonnym szkodliwych wpływów.

A zatem — wczorajszy dzień rozprawy rozpoczął się od złożenia wniosków obrony. Mec. Józef Sopa przedstawił trybunałowi prośbę o powołanie dodatkowych świadków. Ścisłej biorąc, obrońcy temu chodzilo o to, by Sąd nakazał przybycie na salę rozprawy członków delegacji Zispa, która — jak wiadomo — udała się na żądanie załogi tego zakładu do Warszawy w celu przedstawienia kompetentnym władzom jej postulatów. Było to przed dniem czwartkowej tragedii.

Wydaje się, że adwokatom chodziło o podkreślenie emocjonalnego podłoża zajść, z czym łączy się — nie porzucając jeszcze przez obrońców — koncepcja oddziaływania tłumy na jednostkę. Obserwatorom procesu mogło się przy tym nasunąć, że adwokatom chodziło jeszcze o jakieś ekonomiczne uzasadnienie przestępstwa kryminalnych. dokonanych w ów czwartkowy czwartek. Dalszy ciąg procesu wykazał niewątpliwie, czy taka hipoteza obrony przejdzie z mniejszym lub większym powodzeniem.

W tym samym kierunku szedł wniosek o powołanie w charakterze świadków członków ówczesnej rady zakładowej Zakładu Naprawczych Taboru Kolejowego.

Trzeci wniosek obrony domagał się powołania świadków — którzy mogliby potwierdzić, że uczestnicy czwartkowej manifestacji udali się pod gmach UB na ul. Kochanowskiego w tym celu, by domagać się uwolnienia rzekomo uwięzionej delegacji Zispa. Jak wiadomo — krążyła wówczas tego rodzaju, pozbawiona uzasadnienia plotka. Ponadto adwokat Wójciak

wniósł do Sądu wniosek o przeprowadzenie wizji lokalnej w okolicy willi nr 49 przy ul. Poznańskiej.

Omówione wyżej wnioski obrońców spotkały się z ostrą repliką ze strony oskarżycieli publicznych, co z kolei wywołało niemiłosiernie gwałtowne riposty adwokatów. Ta obfitująca w wiele spięć polemika, trwała prawie godzinę.

Prokuratorzy stwierdzili m.in., że ze zdumieniem słuchali wniosków obrońców.

— Panom obrońcom — mówił prok. Klimczak — chodzi, zdaje się o to, by na ławie oskarżonych zasiadli poznańscy robotnicy, uczestniczący w manifestacji. A przecież to nie jest i nie może być proces przeciwko żadnemu z organizatorów demonstracji, w czasie której wyładowały się słuszne i częstokroć już urzeczywistnione żądania pokrzywdzonych robotników. Mogę oświadczyć z całą stanowczością, że żaden z organizatorów manifestacji nie był aresztowany i nie będzie oskarżony. Akt oskarżenia postawio ny został tylko wobec elementów, które wykorzystały sprzyjającą sytuację do przestępczych celów.

W dalszym ciągu swojego wywodu prok. Klimczak, który po parę przemawiającego przed nim prok. Nowakowskiego, wypowiedział się przeciw wnioskowi obrony, z tym jednak, że przychylił się on do prośby o przeprowadzenie wizji lokalnej przez rzeczoznawcę-rusznikarza.

— Oskarżeni — mówił (między innymi) adwokat Trojanowski — nie spadli z nieba, lecz przywołali ich na salę sądową jakiś motyw — który chcemy i musimy wyjaśnić.

Wywody tego adwokata poparł jeszcze mecenas Grzegorzewicz. Stwierdził on (między innymi), że obrona składa swoje wnioski w tym poważnym procesie w sposób najpoważniejszy. Przemawiając następnie, mecenas Wójciak stwierdził, że „nie po to przeżyliśmy wielkie dni XX Zjazdu, by jego osiągnięcia znową zaprzeczaliśmy”.

Po wystąpieniach obrońców jeszcze raz przemówili oskarżyciele. Prok. Nowakowski z siłą podkreślił, że należy do kładnie odróżnić dwa nurty wydarzeń, jakie miały miejsce 28 czerwca br. Według jego słów — pierwszy nurt: to słuszne żądania robotników; drugi — to kryminalne przestępstwo ludzi, którzy wykorzystali sytuację sprzyjającą ich zbrodniczym zamiarom. Oskar

Czyżby rozum podrożał?

Zdaje się to Artur Sandauer na wiosennej sesji Rady Kultury i Sztuki ukoi powiedzonko: „Odwaga stania, rozum podróżował”. Powiedzonko, owszem, błyskotliwe, lecz w naszych warunkach, niestety, właśnie bardziej błyskotliwe niż słuszne.

Jedynie z pierwszym jego członem można się zgodzić bez zastrzeżeń. Odwaga istotnie zdevaluowała się mocno. Kiedyś (oj, dobre były czasy!) można było pierś dumnie wypiąć, gdy się przypięło łatkę przewodniczącemu gminnej rady. Bo to nigdy nie było wiadomo, jak się do takiego „zamachu” ustosunkują odpowiednie instancje, z której strony śmiały krytyk zostanie stuknięty.

Dziś trudno zaimponować nawet targnięciem się na któregoś z ministrów. Ci zresztą dość często smażą się w ogniu publicznej krytyki. Na ogół bez większej szkody dla swego zdrowia, ale i bez większej chwały dla śmiałości.

Ala jak z tym rozumem? — bo ta część Sandauerowego błyskotliwego powiedzonka wydała mi się nieporównanie bardziej ważką społecznie. Jakby należało rozumieć sformułowanie „rozum podróżował”? Moim zdaniem przynajmniej w taki sposób, że osobiste wartości człowieka, jego umiejętności fachowe, wiedza itp. otrzymały obecnie znacznie większą rangę, znacznie większe uznanie społeczne, niż to było dawniej.

I rzeczywiście taki stosunek do człowieka zaczyna u nas kiełkować. Daleko jednak jeszcze do tego, aby z kiełków wyrósł normalne drzewo. Co gorsza, nie ma nawet w pełni zapewnionych warunków ich odpowiedniego szybkiego rozwoju. Wielkiego wysiłku, wielkiej mobilizacji sił wszystkich uczciwych i zainteresowanych ludzi potrzeba, aby tym kiełkiem nie pozwolił zwędznąć nim się rozwiną.

Każdy wywód wisi w powietrzu, gdy nie popierają go przykłady. Spieszę je podać.

Ostatnio bardzo modną jest sprawa rzemiosła, któremu państwo pragnie przyjąć z dużą pomocą. Rzemiosło twierdzi, że poza ogólną tendencją zawartą w oficjalnych oświadczeniach rządowych takiej pomocy dotąd nie odczuło. Przynajmniej w dwóch sprawach najważniejszych: zaopatrzeniu materiałowym i polityce fiskalnej. A w rzemiosle drzemają talenty, z których nie zawsze w pełni zdajemy sobie sprawę.

Już trzecie pokolenie lutników reprezentuje pracownia lutnicza mi strza Niewczyka z Poznania. Czytałem cały plik listów pochwalnych, jakie Niewczyk otrzymał w dowód uznania dla swych wyrobów od skrzypków-wirtuozów o europejskiej sławie (między innymi od Tibora Gasparka z Czechosłowacji, Ayli Erduran z Turcji, Węgra Lakatos, od polskiego profesora Wrońskiego i innych). Jeden z uczniów Niewczyka, przebywający stale w Anglii, zapytuje swego mistrza, dlaczego na rynek angielski

nie przychodzą polskie skrzypce mimo, że cieszą się tam dużym uznaniem i mają zapewniony natchmiasowy zbyt. Nie tylko zresztą w Anglii, bo przecież polskie lutnictwo posiada najstarsze tradycje i reprezentuje bodajże najwzrosty na świecie poziom wykonania.

Wbrew tej oczywistej koniunkturze z 34 czynnych przed wojną w Polsce zawodowo lutników, po zostało dziś zaledwie 18, z tym, że żaden z nich nie posiada zaplecza w postaci uczniów. Nie kal kuluje się ani mistrzom ani uczniom. Brak materiału (a tak mało go potrzeba!) i brak zamówień. Aby żyć, mistrz Niewczyk reperuje akordeony.

Pracownie naukowe polskich szkół wyższych przedstawiają opiekany stan między innymi z powodu braku elementarnych przyrządów współczesnej nauki — aparatów elektronicznych. Poznański rzemieślnik, wybitny specjalista Leon Retmański (w latach międzywojennych jeden z pionierów polskiej kinematografii) potrafi robić i robi takie aparaty. Cóż, kiedy zakład naukowy nie może kupić od prywatnego rzemieślnika czegokolwiek przekraczającego kwotę 3000 zł. Mo-

Giełkawy gospodarcze

W Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego we Wrocławiu wykonano prototyp silnika do kajaków. Jest to typ zbliżony do silników rowerowych. Kierownictwo WSK zapewnia, że silnik kajakowe ukazał się w sprzedaży jeszcze przed rozpoczęciem się przyszłego sezonu.

Jeszcze w nadchodzącym sezonie zimowym znajdują się na rynku botki filcowe na mikro-gumie, znacznie lżejsze i estetyczniejsze od dotychczas produkowanych na zwykłej gumie. W zakładach przemysłu filcowego w Złotoryi zainstalowano już maszynę do produkcji tego rodzaju obuwia i czyni się przygotowania do jej uruchomienia.

że natomiast płacić za sztukę tysiące dolarów, gdy zamówi zagranicą (o ile rzecz jasna dostanie dewizy, o co nie łatwo).

W rezultacie Retmański przeważnie nie naprawia radioaparatów lub wykonuje podobne podrzędne prace, a tylko w wolnych chwilach poświęca się swojej pasji, budowie skomplikowanych urządzeń badawczych. A przecież gdyby taką wytwórczość rozwinać, ileż moglibyśmy zaoszczędzić dewiz, o ileż lepiej zaopatrzylibyśmy zakłady naukowe (szybkość zaopatrzenia; budowa bez dokumentacji, jedynie na podstawie bezpośredniej konsultacji z naukowcem itp.). Nie wspominam już o eksporcie, przed którym w tej dziedzinie otwierają się wielkie możliwości w takich krajach, jak Chiny, Indie czy kraje arabskie, rozwijających szybko swój przemysł i naukę, a więc potrzebujących takich urządzeń.

Wiemy jakim groźnym niebezpieczeństwem dla rolnictwa jest stonka ziemniaczana. Do badań nad stonką potrzebny jest taki drobiazgowy jak szpilki do przyspinalnia owadów. Szpilek brak na rynku. Opowiadano mi, że w jednym z poznańskich zakładów naukowych, zajmujących się opracowywaniem metod zwalczania stonki, zakupiono pewną ilość stalowych szpilek, z tych szpilek powyrzynano szpile, każdą z osobna ostrono i dorabiano łebek, przystosowując w ten sposób do nowych zadań. Wyobrażam już sobie tych asystentów i innych pracowników nauki, jak rozbierają te szpilki, jak na szlifkach ostrzą szpile itp. Ile to zrobiło złej krwi, i ile zmarnowało czasu!

Oczywiście, można podać więcej spraw podobnych, ale nie chodzi przecież o ilość tych przykładów. Chodzi jedynie o zasygnalizowanie sytuacji. A już i to, co powiedziano wyżej pokazuje, że z tym społecznym uznaniem wartości człowieka, ze stworzeniem warunków, w których by jego talent mógł kwitnąć, wcale nie jest różowo.

Rozum musi więc u nas wzrosnąć, to nie ulega wątpliwości. Nie ma lepszego towaru na wywóz zagranicę, jak myśl i praca ludzka. Eksport węgla czy szyn stalowych ma krótkie nogi. Nie tędy droga do bogactwa narodowego. Nie wybrniemy jednak ze ślepego zaułka, póki nie zapewnimy nieskrępowanego rozwoju myśli, póki nie usuniemy hamulców zawartych w przepisach, które pod nogi nauki, techniki czy rzemiosła rzuca centralistyczny system zarządzania.

Póki ów centralizm ciąży nad naszym życiem — hasło „rozum podróżował” wciąż jeszcze zawiera więcej elementów pobożnego życzenia, niż rzeczywistości.

Mieczysław SKĄPSKI

Tajowo

NA ZAGŁOWCE DOOKOŁA ŚWIATA

53-letni Georg Kuhn ze Stuttgartu rozpoczął na zagłowie „Wapen von Stuttgart” podróż naokoło świata. Zagłówek na 11,2 m długości i 35 ton wyporności. Wypożyczona ona jest w motor dieslowy i żagle o powierzchni 85 m². G. Kuhnowi w jego podróży towarzyszyć będzie 22-letni syn Ingo i fotoreporter D. Brinzer. Podróż naokoło świata trwać ma trzy lata.

Do Marsylii Kuhn uda się Neckarem, Renem i kanałem łączącym Ren z Rodanem. Z Marsylii popłynie przez Gibraltar i Ocean Atlantycki do Południowej Ameryki, opłynie kontynent południowo-amerykański wzdłuż Ziemi Ognistej i następnie — płynąc wzdłuż wybrzeży zachodnich kontynentu północno-amerykańskiego — poślęgnie do Kanady. Z Vancouver w Kanadzie przejdzie Ocean Spokojny na się do Azji. Po opłynięciu lądu azjatyckiego Kuhn poślęgnie do Afryki, a stamtąd wróci do Niemiec zachodnich.

OLKRYCIE NA TERENIE GLIWICKIEJ „STARÓWKI”

Na terenach wznoszonej obecnie gliwickiej „Starówki” archeolog gliwickiego muzeum — mgr Stanisław Kwiecień natknął się w trakcie prowadzonych badań na relikty naczyń pochodzących z XIII i XIV wieku. Profil wylewu oraz motyw zdobniczy znalezionej ceramiki wykazują wiele cech, wspólnych z eksponatami znanymi z podłoża badań na Starówce w Warszawie.

COS DLA CHIRURGÓW

Profesor Boerzma z Amsterdamu oświadczył na II europejskim kongresie kardiologii, że udało mu się za pomocą pracy serca królika na okres 45 minut bez szkody dla życia królika.

Dokonał on tego przy zastosowaniu zupełnie nowej techniki. Dotychczas nie przeprowadził on jeszcze doświadczeń z ludźmi. Jak wiadomo, dotychczas udawało się za pomocą pracy serca królika na okres około 4 minut, co nie pozwalało na dokonywanie dłuższych, skomplikowanych operacji.

WOJOWNICZA BARCJA

72-letnia babcia, nazwiskiem Zarickny, uzbrojona w strzelbę, zajęła pozycję na barykadzie z drzewa powalonego w poprzek szosy z Blackstone. Pani Zarickny z pomocą 48 swoich dzieci i wnuków stanowiła zabarykadowaną szosę i nie przepuszczała nikogo dopóki władze stanu Massachusetts nie zapłacą jej odszkodowania za teren, które zajęło pod szosę przebiegająca przez jej fermę.

LAS... W NOWEJ HUCIE

W tych dniach w Nowej Hucie rozpoczęły się prace przy zalesianiu liczącego ponad 90 hektarów piasa oddzielającego kombinat od miasta. Na terenie tym zostanie zasadzonych ponad 160 tys. drzewek szpilkowych i liściastych.

Utworzenie tego — blisko 2-kilometrowej szerokości — piasa leśnego przyczyni się do polepszenia warunków zdrowotnych w Nowej Hucie.



W salach wystawowych Pałacu Kultury i Nauki otwarte zostały dwie wystawy: ukraińskiej sztuki ludowej i grafiki ukraińskiej. Na zdjęciu: „Wiosna w pasie przyfrontowym” — grafika M. I. Gnojowycza z serii „Wspomnienia”. Fot. - CAF

SZTOKHOLM „à la minute”

Pech, towarzyszący „Mazowszu” od pierwszego dnia podróży nie ominął nas i w Sztokholmie; ledwie zeszliśmy na ląd, zaczęło lać. Ogłądane przez szyby autokaru w deszczowej pogodzie potężne gmachy sztokholmskiego śródmieścia sprawiły wrażenie zabytków, co najmniej równych wiekiem murom krakowskim. Było to, oczywiście, złudzenie; Sztokholm, poza niewielkim rezerwatem na wyspie Stadén, gdzie zachowało się kilka starych kościołów oraz „Dom Rybacki”, ciekawy zabytek szwedzkiego baroku, jest miastem nowym — dziewiętnasto i dwudziestowiecznym. Dla historyka sztuki niewiele tu obiektów godnych uwagi. Dla architektów, a zwłaszcza urbanistów — owszem. Była wśród uczestników wycieczki grupa architektów. Spodziewali się, że nasze poselstwo pomoże im w skontaktowaniu się z architektami szwedzkimi. Niestety nadzieje zawiodły.

Budowniczowie szwedzkiej stolicy, rozłożonej po obu brzegach malowniczo jeziora Mälaren i na wielu wyspach, mieli do rozwiązania niełatwe problemy komunikacyjne. Artystycznie zdali egzamin. Wspaniałe wiadukty, mosty i gniazdziste place, z których prowadzi po kilkanaście torów 1 to nierzadko na różnych poziomach — zachwycającą praktycznością i pomysłowością ujęcia.

Ala ci pomysłodawcy budowniczowie nie przewidzieli przecież obrzydliwego rozwoju trakcji samochodowej. W 700-tysięcznym Sztokholmie jest dziś ponad 100 tysięcy samochodów. Szwecja, kraj o 7 milionach mieszkańców, nie budowała swej stolicy na miarę Paryża; ulice są więc stosunkowo wąskie, co zwłaszcza w centrum handlowym prowadzi do tworzenia się typowych „korków” i — jak sam tego doświadczyłem — przejazd samochodem na przestrzeni 2 km — trwa około pół godziny (unikalem potem taksówki, jak ognia).

Dla zmniejszenia komunikacyjnych trudności w r. 1950 rozpoczęto budowę metra. Pierwszy odcinek jest już oddany do użytku, a cała 30-kilometrowa sieć będzie gotowa w r. 1960. Ale też praktyczni

Szwedzi nie budują metra głębokiego. Ich metro mieści się zaledwie kilka metrów pod ziemią, a na peronach, gdzie jest więcej miejsca, biegnie po prostu ulica. Szybkie to i tanie!

Tramwaje mają zarezerwowaną dla siebie odrębną część ulicy, jedzie się więc nimi szybciej niż samochodem. Wozy są cichobieżne, zamykane pneumatycznie, komfortowo urządzone. Konduktor podaje nazwę przystanku przez głośnik. Bilet kosztuje dość drogo, bo pół korony, ale można z takim biletem jeździć przez godzinę i przesiadać się, ile razy przyjdzie ochota.

Uzyskanie mieszkanka w Sztokholmie jest niełatwą i bardzo kosztowną sprawą. Wysokie są czynsze — wynoszą od 25—30 proc. przeciętnego zarobku. Od prawie półtora wieku, Szwecja nie brała udziału w wojnach. Portrety dumnych rajtarów wiszą sobie spokojnie na ścianach Riddarhuset, ale dzisiejsi Szwedzi dość ironicznie odnoszą się do swych dawnych bojowych tradycji, ba — nazwą Viking ochrzcili urzędujących na ulicach Sztokholmu i innych miast pacybutów. Lepiej jest handlować niż wojować — taka jest dewiza współczesnej Szwecji. Zapewnia jej ona najwyższy standard życiowy w Europie.

W Sztokholmie bogactwo rzuca się w oczy. Sklepy pełne są towarów ze wszystkich krajów świata, ulicami przewalają się lawiny samochodów. Nad wszystkim góruje reklama. Dla przegołdnego turysty stanowi ona — obok wspaniałych rozwiązań komunikacyjnych — najwięcej atrakcji. W godzinach wieczornych na Kungsgatan, Drottningatan i innych ulicach śródmieścia rozbłyskują tysiące różnorodnych neonów.

Na przyjeździe z Polski, nie przyzwyczajonym do takich „cudów”, robi to, oczywiście, wielkie wrażenie. Dopiero po chwili uświadamia o sobie, że artystyczny efekt jest zjawiskiem wtórnym, że celem zasadniczym jest reklama — dźwignia handlu. — Życie jest tu zapewne łatwiejsze niż w krajach mniej zasobnych, zniszczonych i głębiej zaludnionych. Ale w tym życiu ogromną rolę odgrywa konkurencja. Dotyczy ona nie tylko handlu; rozciąga się na wszystkich i na wszystko. Trzeba być tegim fachowcem, by otrzymać jakieś dobre płatne stanowisko, trzeba być jeszcze tęższym, aby się na nim utrzymać. A przede wszystkim trzeba bardzo solidnie pracować. Spotkałem Polaka, który mieszka tu od 1939 roku. Ożenił się ze Szwedką, założył rodzinę, nieźle mu się powodzi. O tutejszych warunkach mówi raczej bez entuzjazmu: wysoka stopa życiowa, to nie tyle przywilej, co obowiązek. Jeśli komuś znacznie się gorzej powodzi, wypada z obiegów i nikt na niego nie spojry. Tu trzeba być silnym; w przeciwnym wypadku przepada się z kretelem...

Zamożność Szwedów wbrew temu, co przypuszczają nasze panie — nie znajduje odbicia w stroju. Szwedki ubierają się raczej skromnie, sportowo; w modzie męskiej obowiązkowa kamizelka i... parasol. Snobistyczna chęć wyróżnienia się sprowadza się, wzorem amerykańskim, do marki samochodu.

Byłem w Tivoli, obok kopenhaskiego, najgłośniejszym wesołym miasteczku Europy. Ta „wesołość” okazała się dość problematyczna. Większość Szwedów spędza czas przy wymyślnych amerykańskich automatach, których są tam setki. Przy pewnej zręczności można podobno podwieść zaryzykowany „kapitał”; jako turysta z pechowego „Mazowsza”, wolałem jednak nie próbować. Poza tym są tam jeszcze beczki śmiechu, krzywe zwierciadła, skaczące schody i inne akcesoria typowego lunaparku.

O dwunastej w nocy Tivoli pustoszeje. O tej samej godzinie zamykają też swe podwoje wszystkie sztokholmskie kabarety, dancingi itp. W pracowitej Szwecji niewiele jest czasu na „nocne szaleństwa”. J. BRZESKI

Wspomnienie z kampanii wrześniowej

Było to w pierwszych dniach wojny 1939 r. Wieści nie były pomyślne. Pancerne zagony niemieckie posuwały się coraz dalej w głąb kraju...

Pod wieczór dokonałem przejazdu mojego „oddziału”. Miałem do dyspozycji dwie małe cywilne maszyny „Polski Fiat” zarekwirowane dla celów wojskowych. Łącznie z kierowcami stanowiliśmy siłę 10 ludzi, uzbrojonych w karabiny, ja ponadto posiadałem pistolet bebenkowy i km. Amunicji mieliśmy pod dostatkiem. Chociaż po 5 osób z uzbrojeniem i częściowym oporządzeniem to na taki mały samochód trochę za ciasno, ale z Góry Kalwarii do Grójca nie daleko, więc nie bardzo się tym przejmowaliśmy.

Wprawdzie Niemcy byli jeszcze daleko, ale pod wpływem zasłyszanych wieści podróż odbywaliśmy z zachowaniem środków ostrożności. Przed zapadnięciem zmroku przybyliśmy na miejsce i natychmiast zameldowaliśmy się u dowódcy odcinka „Pilica”.

Zakwaterowaliśmy się w budynku gimnazjum żeńskiego, gdzie również mieściło się dowództwo. Dzień 4 września minął spokojnie. Z daleka dochodziły głuche odgłosy z bombardowanej stolicy. Zaczęli napływać pierwsi rozbitkowie spod Kutna, pierwsi świadkowie klęski.

Nawiązałem rozmowę z jednym kapralem artylerii. Był przerażony, zdemoralizowany.

SAMOLOT SPADŁ

Dywizję ich rozbito pod Kutnem. Z pułku jego (7 PAL) udało się im w kilku przedostatku tu, pod Warszawę. Niewątpliwie niektóre wieści były wyolbrzymione, jednak ze wszystkich opowiadań wynikało jedno: bezprzykładne bohaterstwo naszego żołnierza musiało ulec przygniatającej przewadze nieprzyjaciela.

Nastął ranek, 5 września. Pogoda była piękna, nie było znaków oznak zbliżającej się tragedii. Około południa od strony Warszawy pojawiły się trzy samoloty.

— To chyba nasze — rzekł jeden z żołnierzy.

— Co by Szwab miał tu do szukania w Grójcu? — dodał drugi. — Chyba spieszą do niego, że tu nie ma żadnych obiektów wojskowych.

Niestety, — były to samoloty niemieckie. Zaczęły krążyć wysoko nad bezbronnym miasteczkiem, niby sępy wypatrujące z góry ofiary.

Nagle jeden z nich oderwał się od klucza, zniżył się i po chwili usłyszeliśmy świst spadającej bomby. Zamarliśmy w bezruchu. Huk, krzyki — i znad pobliskich budynków uniosły się kłęby dymu. Posypał się grad odłamków. Kiedy z kilkunastu żołnierzami podbiegłem w tę stronę, wielki kilkupiętrowy młyn trafiony bombą zapalającą, gorzał jak pochodnia. Ujrzelśmy pierwsze ofiary, wynoszone z płonącego budynku — ludzie poranieni i

poparzeni. Miejscowy OPL zajął się ratunkiem.

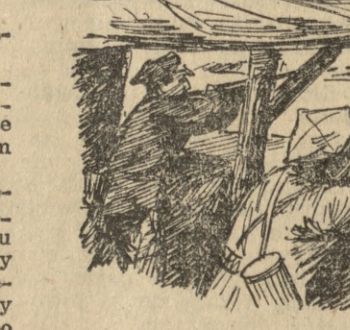
Tymczasem samoloty nie zadowolili się jedną bombą. Zniżyły się już śmiało, widząc, że z naszej strony nie grozi im żadne niebezpieczeństwo.

Oprócz mojej grupki żołnierzy — w miasteczku było trochę rezerwy policyjnej i kilku strażników więziennych. Wszyscy posiadali karabiny. Poleciłem im, by — kiedy samoloty zniżyły się jeszcze — strzelać do nich salwami. Prawdopodobieństwo małe, ale próbować można.

Kilka bomb zrzuconych jeszcze nie wyrządziło większych szkód. Jedną z nich upadła koło kościoła, w bezpośredniej bliskości naszego gimnazjum.

Zabrałem mój karabin maszynowy i udałem się „na polowanie”. Samoloty znajdowały się na wysokości mniej więcej 1500 m, tak, że seria wypuszczona przeze mnie na najwyższym celowniku nie mogła być dla nich niebezpieczna. Nie wiem, czym to tłumaczyć: czy pilot posyłał świst kul, czy też po prostu żądał zabawy. W ten sposób miasteczko spaliło się, że wszystkie maszynowe obniżyły się: strzały zwykłych karabinów mogły okazać się skuteczne. Poszły w ruch karabiny maszynowe Niemców.

Jeden z pilotów zaczął sobie używać na pobliskiej łące, gdzie pasły się krowy pod opieką kilku pastuszków. Raz



po raz przelatując lotem kościm przując ogniem z karabinów maszynowych.

Raz po raz prulem w niego całym magazynkami. Porucznik saperów z dowództwa „Pilica” latał za mną niemiernie podniecony jak ja, trzymając ładownice z nowym magazynkami.

— Tu, panie podchorąży, tu, strzelaj pan! — wykrzykiwał co chwila, wskazując mi coraz to nowe miejsca, skąd mogłem wygodnie strzelać.

Pilot spostrzegł się, że jest pod ostrzałem i rozpoczął na nas nagonkę. Strzelanie do niego stało się trudne, ponieważ trzeba było jednocześnie kryć się przed jego pociskami.

Wreszcie udało się mi znaleźć dobre stanowisko, gdzie mogłem, przyklekawszy, o przed karabin maszynowy na płocie. Z tyłu, w odległości 2 m, miałem szopę drewnianą. Samolot nadlatywał wprost na mnie, na tak małej wyso-



kości, że widziałem wyraźnie wykrzywioną uśmiechem twarz pilota. Skupiłem się i puściłem serię mierząc starannie prosto w pilota. Zdążyłem jeszcze zmienić szybko magazynki i wlepić mu drugą serię. Samolot zachwiał się, stracił na szybkości i runął w pobliżu. Wówczas dopiero ochłonawszy z przejęcia, podniosłem się i zauważyłem, że ściana szopy była posiekana kulami mniejszej pół metra nad moją głową. W zapale strzelania nie zwróciłem uwagi, że pilot strzelał do mnie. Ja miałem jednak więcej szczęścia. Porucznik saperów pierwszy złożył mi gratulacje. Nie chciało mi się wprost wierzyć, że samolot spadł naprawdę.

Wysłana przez pułk. Korczyńskiego komisja stwierdziła, że stracony aparat spalił się zupełnie. Nie dało się nawet wymontować karabinów maszynowych...

Jerzy ANTONIEWICZ

Ob. Włodzisław Krzyżaniak nadesłał do naszej redakcji garść uwag w związku z opublikowaniem za „Życiem Warszawy” artykułu Mirosława Parzyńskiego pt. „Dziennikarze nie tylko o prasie”. Jednocześnie w odpowiedzi na artykuł red. Parzyńskiego do Redakcji „Życia Warszawy” nadesłał swe uwagi ob. S. Luczek.

... a dziennikarze

Nawiązując do artykułu Mirosława Parzyńskiego pt. „Dziennikarze nie tylko o prasie”, chciałbym zwrócić uwagę (jako czytelnik) na kilka spraw, które nurtują mnie, ale chyba nie tylko mnie.

Jestem za pełną demokracją, jestem za najbardziej bojową, ostrą krytyką (może lepiej polemiką) na łamach prasy.

Uważam, że prasa ma naprawdę wiele do zrobienia, że jest to jeden z najważniejszych orężów Partii. Faktycznie w ostatnim okresie odczuwa się pewne zahamowania w rozmachu polemiki, ale...

Nasze dwunastolecie miało wiele dobrych i złych stron. W okresach poprzednich mówiliśmy za dużo o dobrych naszych wynikach (czasem nawet z grubą i szkodliwą przesadą), więc teraz zabraliśmy się do ujawnienia tylko złych stron naszego życia. Czasem wydaje mi się, że jesteśmy w jakimś pomieszczeniu, w którym znajdują się trzy zwierciadła. W oknie poprzednim oglądaliśmy się w zwierciadle, które pokazywało nas jako obrzydów — ponieważ szkło było tak rozmyślnie wyszlifowane (między innymi przez prasę), obecnie nastąpił okres oglądania się w drugim zwierciadle (też m.in. szlifowane i preparowane przez prasę), które ukazuje nas jako karłów. W pomieszczeniu naszym jest jednak jeszcze jedno zwierciadło, które ma to do siebie, że może nas pokazać w normalnej proporcji, które może nam wskazać wszystkie nasze brzydkie zmarszczki i różne oznaki choroby, ale w którym możemy ujrzeć, że mamy np. ładne oczy, z których nam dobrze patrzą, które wskazuje, że jednak nie zgarbiliśmy się itp.

W ferworze dyskusji nigdy nie wpadło nam na myśl, że możemy popatrzeć do normalnego zwierciadła. Pytam dlaczego tak się dzieje? Przecież wiemy, że każda myśl, każdy artykuł, każda książka będzie wtedy dobra, jeśli będzie prawdziwa, jeśli będzie przedstawiona w możliwie najbardziej obiektywny sposób. Czy tak u nas jest? Czy ba nie zawsze.

W artykule o prasie piszecie m. in.:

„Atmosfera urabiana i podsycana przez tych, którzy niechętni wszelkim przemianom uchwycili się kurczowo błędów NIEUNIKNIJONYCH PRZECIEŻ W BOJOWYM NATACIU, jakie prasa rozwinięła po XX Zjeździe — i krytyki tych błędów przez Kierownictwo Partii — aby błędy te uogólnić i poprowadzić nagonkę przeciwko prasie w ogóle i przeciwko dziennikarzom w ogóle” (podkreślić, może).

I dalej:

„Choćby zagadnienie odpowiedzialności za błędy i wypaczenia lat ubiegłych.

Czyż nie zadaniem i obowiązkiem prasy było podjęcie i przeprowadzenie dyskusji na ten temat? Mówili dziennikarze na naradzie: Czytelnik! Pragnie wiedzieć, jak dalece można ustalić zakres osobistej odpowiedzialności poszczególnych osób i jakie z tego tytułu wysnuwa się wnioski? Czy osoby te mają moralne prawo czy też nie mają moralnego prawa zajmować nadal — te same lub inne — odpowiedzialności?”

Smutno, bardzo się smutno robi człowiekowi jak się to czyta. Nie dlatego, że się z tym w pewnej mierze nie zgadzam. Wiele w tym jest prawdy, ale ta pełna, powiedzmy, „bezkonfliktowa” u Was?

Na czym ta „bezkonfliktowa”, moim zdaniem, polega? Przez dwadzieścia lat budowaliśmy coś, co zdawało się nam (mówię o ludziach uczciwych, ideowych, oddanych, za takich uważam i Was) — dobre i słusne. W świetle historii okazało się, że popełniliśmy wiele niewybaczalnych błędów. Błędy te powstały m. in. na tle pewnych błędnych założeń. Byliśmy razem wszyscy nosicielami, wykonawcami tych założeń (mówię znów o ludziach uczciwych, a takich jest bardzo wielu — odgradzam się od różnych szajów i politycznych i gospodarczych) i nagle Wy, tzn. prasa, (odrodziliście się, przeszliście do walki o nowe (i słuszne) i wierzyście, że podolacie, że potraficie się przestawić, ale szukacie kto jest winien i a priori mówicie, że Wy z tym co było, nie macie nic wspólnego.

A kto kształtował przez te lata opinię publiczną? Dlaczego nie stawiacie pytania czy wszyscy ludzie prasy mogą dalej kształtować opinię publiczną, po tym co „narobili” w latach ubiegłych?

Gdybyście takie pytanie po-

stawili — ja osobiście powiedziałbym, że tak. Dlaczego? Bo zakładam, że absolutna większość to ludzie uczciwi, to ludzie ideowi, to ludzie, którym dobrze Polski leży na sercu, to ludzie, którzy „wyjdą z siebie”, by poprawić to, co panujący w owym czasie system poprzez nich wykoślawił.

Walczyć trzeba prowadzić z tymi, którzy już subiektywnie na wali, którzy są oporni w prze prowadzaniu zmian, którzy bronią starych pozycji, którzy bronią się przed tym „nowym”.

Smutne jest także i to, że Wy jednym zdaniem rozgrzeszacie błędy prasy. Przecież każdy błąd prasy to sprawa szczególnie ciężka. Prasę i dziennikarza musi cechować spokój i roz waga. Każdy obywatel musi posiadać te same prawa i obowiązki i ponosić tę samą odpowiedzialność za popełnione przewinienia.

Jeśli w stosunku do dziennikarza obowiązuje prawo niepi sane, że jeśli działał w dobrej wierze a popełnił błąd nie należy go pociągać do odpowiedzialności, to powinno to obowiązywać i innych, jeśli zaś to jest niesłuszne (w tej chwili nie chcę tego rozstrzygać), to też powinno obowiązywać wszystkich.

Dziennikarze, publicyści do dnia dzisiejszego nie powiedzieli jeszcze nic (albo bardzo mało) o sobie i o swoich błędach.

Jedno jest pewne, że prasa i to prasa bojowa, prowadząca walkę ze złem jest nam potrzebna jak powietrze, ale pod jednym warunkiem — jeśli będzie ona dociekliwa, jeśli będzie bardzo i to bardzo prawdziwa, jeśli nie będzie pochopnie uogólniała pewnych sporadycznych wypadków, jeśli będzie sprawiedliwa i jeśli nie będzie się postawiła ponad Partię, ponad Rząd, ponad naród. Każde bowiem postawienie się „ponad” musi doprowadzić do wynaturzenia.

Prasa musi pamiętać, że służy narodowi, że została powołana przez naród i że musi wszystkie istniejące i obowiązujące prawa moralne stosować również i do siebie. Takiej prasy chcemy, taką prasę będziemy cenić i popierać i o taką prasę będziemy walczyć.

S. LUCZEK

Przeciwko „tabu” osób

W numerze „Głosu Wielkopolskiego” z dnia 28 ub. m. znajduję uwagi na marginesie plenum Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich. Między innymi cytuję się tam wyrażoną kolegielnie opinię, że „Czytelnik pragnie wiedzieć, jak dalece można ustalić zakres osobistej odpowiedzialności poszczególnych osób i jakie z tego wysnuwa się wnioski?” Czy osoby te mają moralne prawo czy też nie mają moralnego prawa zajmować nadal — te same lub inne — odpowiedzialne stanowiska? „Ubolewa się tam dalej nad czytelnikiem „zniechęconym i nieufnym”, który obiecywał sobie demokratyzację również metod publicznej krytyki, jeżeli jest tylko rzeczowa i podyktowana chęcią naprawienia błędów.

Trzeba sobie powiedzieć otwarcie, że oręż krytyki, wskutek specyficznej atmosfery „urabianej przez tych, którzy niechętni wszelkim przemianom, uchwycili się kurczowo błędów”, nie bije się śmiało, bo istnieje właśnie „tabu” osób, nie podlegających krytyce.

Tymczasem, zapytuję się, czy bicie w nieudolnego posła, ministra, premiera jest biciem w ustrój, czy właśnie biciem się o ustrój?

„Głos Wielkopolski” zapewnił wyborców (nr 225 z dnia 19. 11. 1952), że „najlepsi synowie Ojczyzny zostaną wybrani do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”. Niewątpliwie, znaleźli się w nim i ludzie wartościowi. Sprawa inna, czy wszyscy oni spełnili swe zadanie. Sprawa jeszcze inna, czy naprawdę wybraliśmy najlepszych. Wyborcom Poznania zarekomendowano literata Jarosława Iwaszkiewicza. Wybrano go więc po-

stem z naszego rejonu. To, zapewne, zdolny chyba pisarz i mogę tylko żałować, że, jedynie z braku czasu, nie czytam jego książek. Ale śledzę jego „działalność” jako posła, którego wybrano reprezentantem w Poznaniu. Poza kilku bytnościami w Poznaniu na modych „spotkaniach” z wyborcami nie uczynił on jako poseł dosłownie nic. W „ręcznym” obrachunku poselskim, o jakim pisał swego czasu „Głos Wielkopolski”, Iwaszkiewicz przyznał się „samokrytycznie”, że jego działalność w Sejmie ograniczała się do... „wstawiania i siadania”. Nie wiadomo, co tu więcej podziwiać? Czy cynizm czy tupet tej wypowiedzi? I jak to się stało, że Iwaszkiewicz nie usłyszy nawet od wyborców poznańskich, że jest dla nich tylko goniącym za poselskim uposażeniem mieczakiem? Robotnicy Poznania mogą się też słusznie zapytać, co robił Iwaszkiewicz, kiedy w zakładach naszego miasta narastała atmosfera, poprzedzająca tragiczny czerwiec?

Podczas ostatniej debaty sejmowej krytykowano też z ław poselskich pewnego dygnitarza. Autorytatywnie stwierdzono z pozycji rządowych, że kierowany przez niego aparat nie zdał zupełnie egzaminu w minionych latach. Chodzi tu o b. przewodniczącą PKPG. Krytyka, tego rodzaju została, nie jest wymaganą pod pretekstem „ataków osobistych”. Ob. Szary przesłuchiwał więc tylko z jednego fotela na inny.

Te przykłady traktuję jako typowe.

W parlamencie Anglii, której nie posiadam o nowoczesną koncepcję demokratycznego ustroju, podczas trwającej wojny, premier rza-

du był przedmiotem publicznej krytyki parlamentarnej za strategiczne niepowodzenia. Dlaczego u nas na stopie pokonu krytyka na przykład premiera miałaby stanowić zagrożenie ustroju? Premier to — „pierwszy” w obowiązku i odpowiedzialności. Może mieć złych ministrów, a może być sam zły, lub może się zdarzyć jedno i drugie. Czy pieszczyna parlamentarna, zagwarantowana konstytucyjnie, nie jest właściwa do takiego spojrzenia?

Demokratyzacja to wielkie słowo. Czytelnik prasy, wyborca, świadomy swych zadań poseł wkładają w nie duży ładunek treści. W starożytnych demokracjach Grecji i Rzymu dygnitarze skazywani byli ostracyzmem narodowego przedstawicielstwa nawet na banicję. Wydaje się, że nowoczesna demokracja nie pójdzie za daleko, jeżeli będzie miała możliwość skazywać ich na banicję z kierowniczych stanowisk. Tam tylko bowiem, w rejonach kierowniczych stanowisk preparowana jest teoria, że bicie w osoby — to bicie w ustrój. Tymczasem jest to bicie się za oczyszczeniem go przede wszystkim od nie zdających egzaminu jednostek. Rodzima polska szlacheteczka wychodziła w swoim czasie absurd „dożywności króla”. Czyż mamy wznowić więc instytucję „dożywności” posłów, ministrów, premierów?

To chyba dla każdego jasne, że, jak czytamy we wspomnianym artykule, tylko wtedy prowadzi droga do „budowania zaufania społeczeństwa do przemian, jakie w Polsce obecnie zachodzą”.

Język prasy pierwszy winien tu przestać być „dręty”.

Włodzisław KRZYŻANIAK

PROBLEM

DYSKUSJE

POLEMIKI

SĄD — PRASA — OPINIA PUBLICZNA

Jeszcze jedna odpowiedź ob. Różańskiemu

Nie sądzę, by było rzeczą celową wdawać się w polemikę z ob. Różańskim co do szczegółów. W samej rzeczy zresztą stanowiska obu dyskutowanych stron nie są tak rozbieżne, jakby się to mogło zdawać! Niewątpliwie zasadniczym motywem uporu, z jakim prowadzimy polemikę, jest nasze wspólne pragnienie, by w Polsce raz na zawsze zniknął grunt dla działalności Mazurkiewiczów. Różnimy się tylko, co do metody, co do środków osiągnięcia tego celu.

Zdaniem ob. Różańskiego prasa powinna mobilizować opinię przeciw zbrodniarzom. Prasa i opinia publiczna powinny czuwać nad tym, by proces nie służył zaciemnieniu istoty zbrodni (o co zresztą podejrzewano w wypadku procesu Mazurkiewicza). Co do tego nie ma między nami różnicy zdań.

Ale niektóre powiedzenia ob. Różańskiego są dość nieostrożne. Nieostrożny jest ob. Różański, gdy 23. 9. stwierdza, że proces w niektórych wypadkach „jest tylko czczą formalnością”. Nieostrożny też jest, gdy 30. 9. stwierdza, że „zasada domniemania niewinności nie obowiązuje w takim wypadku ani społeczeństwa, ani prasy”.

Niestety przez 10 lat zasada domniemania niewinności nie obowiązywała prasy w Polsce i niestety przez 10 lat procesy były „czczą formalnością”. Myli się ob. Różański, że w tym stanie rzeczy zbrodnie są rzeczą rzadką. Właśnie w tamtej atmosferze działał morderca Mazurkiewicz, w tamtej atmosferze były możliwe skandale kieleckie. Społeczeństwo ma tego dość i społeczeństwo szuka nowych dróg zagwarantowania sprawiedliwości w Polsce. Myślę, że najlepszą gwarancją sprawiedliwości i rządów prawa jest niezawisły sąd.

Sądu nie można sztucznie oddzielać od społeczeństwa. Złudzeniem jest przypuszczenie, że sąd może bezstronnie rozstrzygać sprawę w atmosferze rozhisteryzowanej prasy. Prasa jest nie tylko płaszczyzną wymiany poglądów. Przy kawce w „Cristalu” można wyrażać wszelkie możliwe poglądy. Ale prasa jest instytucją społeczną, której siła jest nierzalną ogromna. Nie bądzmy lekkomyślni i nie rzucajmy tego potężnego oręża przeciw jednej ze stron w procesie sądowym.

Prasa może nawet w ciągu procesu wszcząć alarm z powodu niewłaściwości śledztwa względnie przewodu sądowego. Po procesie można oskarżonego potępić, nawet gdyby sąd go uwolnił. Prasa ma bowiem swobodę wypowiedzenia opinii.

Procesy sprawców wydarzeń poznańskich dają prasie możliwość zdania egzaminu wobec społeczeństwa. Postawa Polskiego Radia, „Gazety Poznańskiej”, i „Głosu Wielkopolskiego” są najlepszym przykładem tego, że można zachować bezstronność nawet tam, gdzie ofiary wykroczeń są liczne. Natomiast — moim zdaniem — wzbudza zastrze-

żenia postawa „Expressu Poznańskiego”. Na szczęście nie znajduje on naśladowców.

Nie chciałbym więcej zabierać na ten temat głosu. To też niech mi będzie wolno raz jeszcze określić istotę mojego poglądu. Po stokroć przekonany jestem, że na straży sprawiedliwości w Polsce powinien stać niezawisły sąd, którego godność i dostojność prasa potrafi tak uznać, jak czyni to w obecnym momencie. I po stokroć przekonany jestem, że kalumnie, podjudzanie i kampanie prasowe służą zawsze do ukrycia prawdy, której, być może, ktoś się wstydił.

mgr Jerzy KRASUSKI

Pomiędzy „domniemaniem niewinności” a relacjami prasowymi

Gdzie dwóch polemizuje — tam trzeci pogląd przyda się „w charakterze złotego środka”. Siedząc wymyślam: B. Różański — mgr J. Krasuski, dochodzę do wniosku, że w poglądach obydwóch dyskutantów można wyodrębnić takie twierdzenia, których przyjęcie byłoby możliwe tak dla zwolenników pierwszego jak i drugiego dyskutanta. Z twierdzeń tych łatwo byłoby sformułować stanowisko — nazwijmy je — kompromisowe. I to stanowisko zamierzam tu przedstawić.

Zgodzić się trzeba z wieloma twierdzeniami mego Szczęsnego i mgr. Krasuskiego, mającymi na celu obronę jednej z pryncypialnych zasad swobodnych obywatelskich, jaką stanowi „domniemanie niewinności”, znane prawu karnemu. Zasada ta w postępowaniu karnym skierowanym przeciwko jakiegokolwiek obywatelowi ma na prawdę doniosłe znaczenie. Z niej wypływają na wskroś humanitarne konsekwencje praktyczne, których dobrodziejstwo odczuwają wyraźnie wszyscy stojący pod zarzutami różnych (uzasadnionych a częstokroć bezzasadnych) oskarżeń. Zasada ta jest logiczną konsekwencją faktu istnienia w społeczeństwach cywilizowanych specjalnego organu wymiaru sprawiedliwości, jakim jest sąd. Inaczej — mielibyśmy do czynienia z samosądem społeczeństwa. Rzeczą więc sądu jest ustalanie przewinień oskarżonych oby-

wateli oraz wymierzanie im za nie odpowiednich kar. Trudno wyobrazić sobie istnienie nowoczesnego sądu, któremu wolno byłoby zignorować tę fundamentalną gwarancję procesu. Uważam, że zasada ta musi się także spotkać z należytym poszanowaniem ze strony całego społeczeństwa.

A jaką rolę wyznacza mój pogląd wyrazieliście opinii tego społeczeństwa — prasie? Ochrzymaj! W dużym stopniu zgoda też z poglądami B. Różańskiego. Twierdząc, że udział prasy jest nawet nieodzowny. Działalność prasy na odcinku postępowania karnego nie koluduje — w moim przekonaniu — z wymogami zawartymi w procesowej zasadzie domniemania niewinności oskarżonego. Powiedzieć by można nawet więcej. Ta działalność prasy może i powinna stanowić wspólną pracę z organami sądownymi. Prasa może oddać cenne usługi wymiarowi sprawiedliwości podczas ustalania przewinień obywatela oskarżonego. Nie może zaś wysuwać sugestii przesadzających winę oskarżonego. Formułując nadto tezę, że wypowiedzi prasy, w których przeważać będzie dociekanie, wierna relacja, pewien ton sensacji czy rewelacyjności jeszcze chętniej przyjmowane będą przez społeczeństwo. Chodzi tu w pierwszym rzędzie o samą formę wypowiedzi prasowych i ich terminologię, na przykład — lepiej pisać w gazecie: „Mazurkiewicz składa się dowi wyjaśnienia...”, niż: „zbrodniarz Mazurkiewicz składa... itd.” Relacje z procesów mogą być frapujące, wierne i wiukliwe, a nawet przewidujące, lecz w żadnym razie nie przesadzające i nie uporczywie sugestywne. Sąd staje się bowiem wówczas jedynie „teatrem”, w którym rozgrywają się formalnie pewne tradycyjne czynności sądowo-proceduralne. Jego właściwa rola na tomiast zanika. Rzecz oczywista, że po uprawnieniu się wyroku prasa może bardziej zdecydowanie komentować czyn przestępczy skazanego. Pozwolić też trzeba na to, by prasa mogła wystąpić z ocenami negatywnymi wyroku prawomocnego, jeśli stwierdzi ona istnienie nowych faktów nie dających się pogodzić z treścią wyroku. Prasa może sygnalizować potrzebę nawet nadzwyczajnej rewizji wyroku. Nie powinna natomiast bezpośrednio wpływać na ferowanie wyroku.

Mgr Leopold STECKI

W trakcie...

...przygotowywania do druku tej kolumny wpłynęła do Redakcji obszerna wypowiedź mego Szczęsnego, którego uwagi na temat konieczności przestrzegania zasady domniemania niewinności zapoczątkowały żywą wymianę poglądów między ob. Różańskim a mgr. Krasuskim.

Wypowiedź mego Szczęsnego zamieścimy za tydzień. (Red.)

Problemy + Dyskusje + Polemiki

— oto nowa rubryka „Głosu Wielkopolskiego”, w której zamieszczać będziemy głosy naszych Czytelników, pragnących przyczynić się do „naprawy Rzeczypospolitej”.

Problemy + Dyskusje + Polemiki

— oto nowa rubryka „Głosu Wielkopolskiego”, mająca na celu umożliwienie wypowiedzenia się wszystkim, którzy pragną jak najszybszej i jak najskuteczniejszej realizacji uchwał VII Plenum, do czego niezbędne są nowe, świeże koncepcje i ścieranie się poglądów.

Problemy + Dyskusje + Polemiki

— oto nowa rubryka „Głosu Wielkopolskiego”, do której redagowania zapraszamy naszych Czytelników — robotników i chłopów, kobiety i młodzież, inteligencję naukową, twórczą i techniczną — wszystkich, dla których sprawa dalszego rozwoju Polski Ludowej jest sprawą osobistej troski.

Problemy + Dyskusje + Polemiki

— oto nowa rubryka „Głosu Wielkopolskiego”, czekająca na Twój głos!

Podstawowe zadania planu 5-letniego

Projekt ustawy uchwalony przez Radę Ministrów 29. IX. 1956 r.

WARSZAWA (PAP). Jak już podawaliśmy, do Sejmu PRL wpłynął już projekt ustawy o 5-letnim planie Rozwoju Gospodarki Narodowej w latach 1956 — 1960, uchwalony przez Radę Ministrów 29 września br.

Projekt ten obejmuje 52 artykuły w 6 rozdziałach. Pierwszy rozdział projektu, traktujący o podstawowych zadaniach planu, podajemy poniżej:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa w okresie planu sześciolletniego dokonała ogromnego kroku naprzód w rozwoju sił wytwórczych i socjalistycznym przekształceniu stosunków społecznych. Zmniejszył się znacznie dystans dzielący ją pod względem poziomu gospodarczego od najbardziej przemysłowych krajów. Znacznie wzmocniły się siły obronne państwa.

Jednocześnie jednak w toku realizacji planu 6-letniego wystąpił szereg zahamowań i dysproporcji w rozwoju gospodarki narodowej, związanej zarówno z trudnościami obiektywnymi, jak i poważnymi błędami w polityce gospodarczej, co spowodowało, że zadania planu 6-letniego nie na wszystkich odcinkach zostały wykonane pomyślnie. Przede wszystkim nie zrealizowano w pełni jednego z podstawowych zadań planu 6-letniego — podniesienia poziomu życiowego ludności.

Na podstawie dotychczasowych osiągnięć społecznych i gospodarczych, wyciągając wnioski z uzyskanych doświadczeń i analizy popełnionych błędów, ustala się zadania nowego planu 5-letniego. Rozwój Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej na lata 1956 — 1960.

Plan 5-letni stanowić powinien dalszy etap budownictwa socjalizmu w naszym kraju, dalszy etap pracy nad przekształceniem Polski w kraj wszechstronnie rozwiniętej gospodarki i wysokiej kultury. Za podstawowe zadanie planu pięcioletniego należy uznać zapewnienie, w oparciu o dalszy wszechstronny rozwój produkcji — maksymal-

Czarna krew — biała krew

W tym samym dniu ukazały się w prasie zachodniej dwie notatki:

„Izba tekarska w południowej Afryce zatwierdziła wydanie przez rząd postanowienie, na mocy którego każda zakupiona krowa, winna być przechowywana oddzielnie, w zależności od tego, czy oddana została przez osobnika rasy białej, czy czarnej; chodzi o to, aby na białych nie dokonywano zabiegów transfuzji krwi, którą uzyskano od Murzynów. Na czynia z pobraną krwią winny być zaopatrzone w nalepki białe względnie czarne, w zależności od koloru skóry ofiarodawców”.

I druga notatka:

„Okolo 100 członków Ku-Klux-Klanu, którzy w sposób fanatyczny walczą o utrzymanie segregacji rasowej w południowych stanach Ameryki, spaliło onegdaj w mieście Mobile (stan Alabama), przed domem białej Amerykanki trzy-metrowy krzyż. Był to akt ostrzegawczy skierowany pod adresem nauczycielki, która zamierzała przyjąć do szkoły uczennicę o czarnym kolorze skóry. Jednocześnie w miejscowości Sturgis (stan Kentucky), powiatowy zarząd szkolnictwa postanowił wykluczyć ze szkoły ośmiu murzyńskich uczniów, którzy od kilku dni uczestniczyli w zajęciach szkolnych.”

Poludniowa Afryka i południowe stany Ameryki. Zarówno tu, jak i tam te same mroczne teorie o wyższości rasowej. Jedni obawiają się, że krew Murzyna, mogłaby uratować życie białego, a drudzy drżą przed myślą, że dziecko murzyńskie, mogłoby nauczyć się gramatyki i tabliczki mnożenia, co w konsekwencji (broń boże), doprowadziłoby do zniwelowania różnic rasowych. Jedni jak i drudzy — jak wiadomo — nazywają siebie „obroncami kultury zachodniej”.

M. J.

Maszynowych, zwiększyć kredyty udzielane wsi.

Art. 2

W dziedzinie przemysłu należy zapewnić systematyczne likwidowanie dysproporcji, które wystąpiły w ubiegłym okresie w rozwoju poszczególnych gałęzi przemysłu przetwórczego i produkcji surowców oraz zabezpieczyć odpowiedni wzrost tych gałęzi przemysłu, które decydują o perspektywnym rozwoju naszej gospodarki, przede wszystkim przemysłu maszynowego, przemysłu chemicznego, hutniczego oraz bazy paliwowo-energetycznej.

Dla jak najszybszej likwidacji powstałych dysproporcji należy w szczególności znacznie przyspieszyć rozwój produkcji materiałów budowlanych oraz rozwinąć zaplecze przemysłu maszynowego, zwłaszcza w dziedzinie odlewów, odkuwek, stali szlachetnych i niektórych asortymentów wyrobów walcowanych.

Art. 3

W celu realizacji założonego wzrostu poziomu życiowego oraz zapewnienia określonych kierunków rozwoju produkcji należy przyjąć następujące ogólne proporcje w podziale dochodu narodowego:

Ustala się obciążenie dochodu narodowego akumulacją (obejmującą inwestycje netto, przyrost środków obrotowych i rezerw oraz wydatki na sprzęt i uzbrojenia) na poziomie maksymalnie do 25 proc. (w cenach porównywalnych), w tym inwestycje netto do 18 proc.

W podziale funduszu inwestycyjnego zapewnić należy odpowiednie do kierunku rozwoju gospodarki zmiany strukturalne. Należy uwzględnić przede wszystkim te działy, które w ubiegłym okresie były niedoinwestowane, a których rozwój ma ważne znaczenie dla poziomu życiowego ludności; są to przede wszystkim rolnictwo, gospodarka mieszkaniowa i komunalna, przemysł materiałów budowlanych.

Udział nakładów inwestycyjnych na przemysł w ogólnej wielkości nakładów inwestycyjnych w porównaniu z okresem planu 6-letniego powinien ulec zmniejszeniu.

W polityce inwestycyjnej dążyć należy przede wszystkim do skoncentrowania nakładów w celu szybkiego zakończenia rozpoczętych budów, do podejmowania inwestycji uzasadnionych potrzebami i za pewniających maksymalną efektywność ekonomiczną, do oparcia się wszędzie, gdzie to jest możliwe i ekonomicznie uzasadnione na modernizacji oraz wykorzystaniu obiektów nieczynnych lub niedostatecznie zagospodarowanych.

Dla umożliwienia ciągłego rozwoju produkcji należy zapewnić stopniowe stworzenie w okresie planu 5-letniego odpowiednich zapasów surowców i materiałów deficytowych. Z drugiej strony należy zmniejszyć udział przyrostu środków obrotowych w dochodzie narodowym, usprawnić w tym celu organizację gospodarki materiałowej oraz zmniejszać nadal nadmierne zapasy i rezerwy niektórych materiałów.

Art. 4

Należy zabezpieczyć środki pozwalające na odpowiedni wzrost wydajności pracy i niezbędny dopływ kadr w celu pełnego wykonania zadań produkcyjnych poszczególnych działów i gałęzi gospodarki. Należy zapewnić wzrost zatrudnienia odpowiedni w skali ogólnej zapotrzebowaniu na pracę ze strony ludności. Szczególną uwagę należy zwrócić na zwiększenie zatrudnienia w określonych dziedzinach, w których występuje nadwyżka siły roboczej. Służyć temu powinno między innymi rozwijanie spółdzielni pracy wytwórczej i usługowej, spółdzielni chałupniczych, inwalidów przemysłu ludowego i artystycznego oraz szeroka aktywizacja rzemiosła i chałupnictwa. Należy opracować środki ekonomiczne przeciwdziałające nadmiernemu odpływowi ludności ze wsi do miast oraz za-

pewnić terenom wiejskim, odznaczającym braki siły roboczej, odpowiednią ilość rak do pracy. W tym celu należy m. in. rozwinąć w szybkim tempie szkolenie kadr dla rolnictwa oraz zastosować środki, które zwiększą zainteresowanie młodzieży pracą w rolnictwie. Dla zabezpieczenia niezbędnych kadr górniczych w górnictwie należy podjąć specjalne środki, a mianowicie szeroko rozwinąć budownictwo mieszkaniowe dla górników, zlikwidować nadmierną ilość godzin pracy w górnictwie, poprawić warunki pracy w kopalniach, rozwinąć na szeroką skalę szkolenie.

Art. 5

W planie 5-letnim należy dążyć do dalszego rozwoju i umocnienia socjalistycznego układu gospodarki narodowej przede wszystkim przez szybki rozwój produkcji i zatrudnienia w państwowym oraz spółdzielczym przemyśle, w budownictwie, transporcie oraz w państwowym i spółdzielczym handlu. Należy w dalszym ciągu dążyć do usilnie przy pełnym przestrzeganiu zasady dobrowolności do ilościowego i jakościowego wzrostu spółdzielczości produkcyjnej na wsi. Należy podejmować wysiłki, zmierzające do podniesienia poziomu gospodarowania w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

Szczególną uwagę należy poświęcić usprawnieniu systemu bodźców materialnego zainteresowania w gospodarce narodowej oraz usprawnieniu systemu bodźców materialnego zainteresowania w gospodarce narodowej oraz usprawnieniu systemu bodźców materialnego zainteresowania w gospodarce narodowej oraz usprawnieniu systemu bodźców materialnego zainteresowania w gospodarce narodowej.

Należy uporządkować system rent i emerytur oraz podnieść ich wysokość.

W celu oparcia polityki podnoszenia dochodów realnych ogółu ludności oraz poszczególnych jej grup na naukowych podstawach należy zorganizować systematyczne badania poziomu życia ludności m. in. przez badanie budżetów rodzinnych.

W dziedzinie usprawnienia zarządzania gospodarstwem narodowym jako kluczowe zadanie należy traktować pełną demokratyzację i dalszą decentralizację tego zarządzania — stały i konsekwentny rozwój form demokracji robotniczej, znaczne zwiększenie uprawnień i zakresu odpowiedzialności władz terenowych oraz dyrektorów przedsiębiorstw.

Decentralizacji zarządzania gospodarką narodową towarzyszyć powinno podwyższenie kwalifikacji kadr jednostek terenowych co stanowi jedną z głównych gwarancji przeprowadzenia decentralizacji. Decentralizacja zarządzania gospodarką narodową, walka o jego odbiurokratyzowanie powinna iść w parze z poważnym ograniczeniem aparatu administracyjnego. W związku z tym należy opracować program przekwalifikowania i przesunięcia do innej pracy ludzi zwalnianych z aparatu administracyjnego.

Dla opracowania prawidłowych metod kierowania i zarządzania gospodarką trzeba podtrzymywać inicjatywę i propozycje wysuwane przez aktywnych zakładów pracy i ustalać elastyczne, dostosowane każdorazowo do konkretnych warunków metody planowania i zarządzania umożliwiające maksymalne wywobudzenie inicjatywy i energii załóg.

Do prac nad usprawnieniem gospodarki narodowej trzeba wciągać szerokie rzesze specjalistów, a w szczególności ekonomistów.

Należy rozwinąć i pogłębić prace ekonomiczne zmierzające do ustalenia prawidłowego kierunku inwestycji, rozwoju produkcji, eksportu i importu.

Usprawnienie zarządzania gospodarką narodową należy traktować jako ważny czynnik pogłębienia socjalistycznych stosunków produkcji.

Art. 6

Ze względu na poważną rolę, jaką w realizacji zadań planu 5-letniego powinna odegrać spółdzielczość handlowa i spółdzielczość pracy, spółdzielczość kredytowa oraz mieszkaniowa, należy udzielać organizacjom spółdzielczym pomocy w wykonywaniu ich zadań gospodarczych i społeczno-wychowawczych.

W celu ożywienia działalności rzemiosła i chałupnictwa, która została w okresie planu 6-letniego niesłusznie nadmiernie ograniczona należy udzielić im wszechstronnej pomocy, stwarzając warunki dla ich szybkiego rozwoju. Główne zadania rzemiosła i chałupnictwa powinny polegać na znacznym rozwinięciu usług, zwłaszcza dla ludności wiejskiej, urozmaiceniu i wzbogaceniu asortymentu artykułów rynkowych oraz dostosowaniu go do gustów ludności, rozwinięciu produkcji wymagającej pracy ręcznej i produkcji opartej na przerobie surowców wtórnych i miejscowych.

Art. 7

W okresie Planu 5-letniego należy dążyć do dalszego zacieśnienia współpracy gospodarczej z krajami obozu socjalizmu. Współpraca ta stanowi ważny czynnik przyspieszenia rozwoju ekonomicznego naszego kraju i podniesienia stopy życiowej ludności. Należy konsekwentnie realizować zadania racjonalnego podziału pracy, uwzględniające interesy zarówno Polski jak i innych krajów obozu socjalizmu.

Należy jednocześnie znacznie rozszerzyć kontakty, wymianę towarów i doświadczeń technicznych z krajami kapitalistycznymi na zasadach równości i wzajemnych korzyści.

Zwiększając obroty naszego handlu zagranicznego należy jednocześnie dążyć do zmiany jego struktury, stawiając w związku z tym odpowiednie zadania przed przemysłem.

Głównym kierunkiem tych zmian powinno być zmniejszenie udziału importu inwestycyjnego oraz zwiększenie w eksporcie udziału maszyn, wyrobów gotowych, kompletnych obiektów przy równoczesnym zmniejszeniu udziału surowców.

Art. 8

Jako jedno z doniosłych zadań Planu 5-letniego należy traktować utrzymanie na właściwym poziomie naszego potencjału obronnego.

Jednocześnie należy w maksymalny sposób wykorzystywać zdolność wytwórczą przemysłu obronnego dla roszczenia zarówno produkcji maszyn na potrzeby gospodarki narodowej, jak i artykułów powszechnego spożycia i zwiększenia w ten sposób masy rynkowej dla ludności.

Art. 9

Biorąc pod uwagę fakt, że realizacja zadań Planu 5-letniego napotykać będzie, zwłaszcza w pierwszych latach planu na trudności związane z sytuacją w handlu zagranicznym, z niedostatecznym wzrostem masy towarowej oraz bilansem materialów budowlanych, zobowiązuje się Radę Ministrów do opracowania szczegółowego programu przewyżyczenia tych trudności. Program ten powinien uwzględniać:

a) W dziedzinie handlu zagranicznego — zwiększenie produkcji eksportowej, zwłaszcza przemysłu maszynowego, dalsze ograniczenie importu inwestycyjnego, ścisłe przestrzeganie zasad oszczędności gospodarowania surowcami i materiałami importowanymi, usprawnienie pracy aparatu handlu zagranicznego, zmierzające do uzyskiwania należytych efektów ze stosunków handlowych z innymi krajami, wykorzystanie możliwości kredytowych.

b) Dla zabezpieczenia należytego wzrostu masy towarowej — dalszy rozwój produkcji artykułów powszechnego spożycia w przemyśle państwowym oraz maksymalne wykorzystanie dla

potrzeb rynku możliwości produkcyjnych przemysłu obronnego oraz rzemiosła i chałupnictwa.

c) W dziedzinie materiałów budowlanych — szeroki rozwój produkcji materiałów budowlanych zwłaszcza materiałów ściennych, rozwój produkcji z materiałów zastępczych, uruchomienie produkcji w zakładach nieczynnych, zwłaszcza małych cegielni, opracowanie szerokiego programu oszczędności drewna i należyte wykorzystanie przeznaczonych na ten cel funduszy, położenie kresu występującym jeszcze często objawom karygodnego marnotrawstwa materiałów budowlanych, konsekwentne przestrzeganie ustalonych planów inwestycyjnych, podejmowanie budowy nowych obiektów we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej tylko w przypadkach bezspornie uzasadnionych.

Kolejne rozdziały projektu ustawy obejmują następujące zagadnienia: rozdział II — Produkcja i inwestycje, rozdział III — Zatrudnienie i wydajność pracy, rozdział IV — Podniesienie dobrobytu materialnego i kulturowego ludności, rozdział V — Rozwój gospodarki województwa oraz rozdział VI — Postanowienia końcowe.

Dla bezpieczeństwa górników

STALINOGRÓD (PAP)

Stalinozłota Fabryka Sprzętu Górniczego wyprodukowała pierwszą partię — 500 sztuk tzw. nabójnik N12, przeznaczonych do robot strzelniczych w górnictwie. Nabójnik — to urządzenie, za pomocą którego odrzuca się w kopalniach węgiel przy użyciu płynnego dwutlenku węgla.

Urabianie węgla przy pomocy płynnego dwutlenku węgla — to nowy, nieupowszechniony jeszcze w naszych kopalniach, sposób pracy, gwarantujący niemal całkowite bezpieczeństwo robot strzelniczych przede wszystkim w kopalniach gazowych. Nie powstała tu bowiem iskra, która mogłaby ewentualnie spowodować wybuch gazu.

Dwutlenek węgla stosuje się już tytułem próby w kopalniach „Brzeszcz”, „Jankowice” i „Silesia”.

Przed pierwszymi zebraniem wyborczymi organizacji związkowych

WARSZAWA (PAP)

W IV kwartale br., zgodnie ze statutem zrzeszenia związków zawodowych, kilkanaście branżowych związków rozpoczyna kampanię sprawozdawczo-wyborczą w poszczególnych instancjach — od grup związkowych, aż do zarządów głównych.

Cechą charakterystyczną tegorocznej kampanii sprawozdawczo-wyborczej jest duża samodzielność zarządów głównych związków, które nie będą już realizować, szcze gółowej instrukcji wyborczej opracowanej przez CRZZ, ale same opracowały lub opracują zasadnicze wytyczne związkowej ordynacji wyborczej, pozostawiając przy tym dużą swobodę niższym instancjom.

W październiku br. przystąpią do wyborów mężów zaufania m. in. grupy związkowe w zakładach i instytucjach przemysłu metalowego, energetyki, łączności oraz gospodarki komunalnej.

Jedno rozwiązanie bezbłędne w „totku”

WARSZAWA (PAP)

Jak nas informuje PP „Totalizator Sportowy”, z dnia 30 września br., komisja programowa i ustalania wygranych stwierdziła dotychczas jedno rozwiązanie bezbłędne — seria K nr 77832 z Krakowa, na które przypadnie wygrana w wysokości 100 tys. zł oraz 45 rozwiązań z jednym błędem Nagrody II stopnia wyniosła po około 20 tys. zł.

Spółród rozwiązań z dwoma błędami komisja wyłogowała 46 nagród po 500.— zł.

Z prac grodzkiego komitetu FN

W Grodzisku odbyło się ostatnio plenarne zebranie komitetu Frontu Narodowego. Na zebraniu opracowano między innymi kalendarzyk zebrań ludności w zakładach pracy celem wyboru kandydatów na ławników sądowych oraz kandydatów na członków Miejskiego Komitetu Frontu Narodowego. Te ostatnie wybory powinny przynieść w efekcie rozszerzenie grona aktywistów Frontu Narodowego i przygotować ich do zbliżających się wyborów do Sejmu.

Będą mieszkania

Na jednym z ostatnich posiedzeń Prezydium MRN w Jutrosinie, pow. Rawicz, wysunęto ciekawe wnioski dotyczące spraw mieszkaniowych. Wskazano na możliwość znaczenia na mieszkania nieruchomości przy magazynie artykułów mięsnych (ul. Stalina) oraz zlikwidowania zabudowa chłopa magazynu w miejscowej Gospodzie Ludowej.

Podobne możliwości są także w Bojanowie. Magazyny cementu, maki, mebli — mogłyby być przeniesione do byłych warsztatów przy ul. Ogrodowej, po ich przygotowaniu na ten cel. (wt)

Teatr

Jarocin — „Porwanie Sabinek” (Państw. Teatr w Gnieźnie).

Kina

Kalisz — Wołność: „Spotkanie” — „Kasjołki”. Stylowe: „Złagowanie”; OSTROW — „Przedmiot”; „Krwawa droga”; Słonec: „Sala nr 9”; Gniezno — Polonia: „Bogaczka”; Lech: „Małe jasne”; LESZNO — Sportowiec: „Niszczyciele samolotów”.

Radio

PROGRAM I
Fala 1322 m

12.10 — felieton na tematy międzynarodowe, 12.20 — koncert żywych, 13.10 — „Na swojej skąd nute”, 13.30 — poezja i muzyka, 14 — muzyka dla wszystkich, 14.15 — pieśni kompozytorów polskich, 15.10 — polska muz. rozrywkowa, 15.45 — utwory fortepianowe, 16 — z życia Zw. Radzieckiego, 16.30 — radzieckie melodie operetkowe, 17.05 — baśń H. Januszewskiej pt.: „Nietykała”, 17.35 — koncert skrzypcowy, 18 — reportaż literacki, 18.20 — „Właściwe normowanie podstawy naszego przemysłu”, 18.35 — śpiewamy pieśni i piosenki, 19.05 — „Porucznik Kłęcz”, 19.30 — „Revolwer”, komedia A. Fredry, 21.30 — kwartet rytmiczny z Poznania, 21.30 — „Kłamstwo”, opow. H. Otto, 22.10 — polska muz. symfoniczna.

Wiadomości: 5.04, 6, 6.30, 7, 7.30, 8, 12.04, 15, 19, 21 i 23.

Począwszy od 8 października br. przedstawienia w Gnieźnie odbywać się będą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i piątków. Początek przedstawień o godzinie 19. Zakłady pracy na listy zbiorowe będą mogły nabywać bilety zniżkowe na każdy wtorek, środę i czwartek.

W sobotę, dnia 6 października o godzinie 19 odbędzie się premiera świetnej komedii J. Skowrońskiego i Z. Słowińskiego pt. „Imię pana dyrektora”.

W roli dyrektora Puchalskiego wystąpi znany publiczności gnieźnieńskiej z „Porwania Sabinek” artysta Adam Cyprian (na zdjęciu z Marią Szczepną).

Fot. A. Jeśmontowicz



Nareszcie — dyskusja na serio

Ostatnia sesja Powiatowej Rady Narodowej w Rawiczu omawiała zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej. Dyskutowano ostro, bez prób lakierowania.

Zdarzają się wypadki, że członkowie dopuszczają się łamania statutu, jak na przykład w Ślaskowie, gdzie ob. Kowalski zamiast dwie trzecie trzy krowy. W spółdzielni w Gołaszynie jeden ze spółdzielców podpisał statut, a sam pracuje na kolei. Jan Zawieja z Kołaczka wstąpił do spółdzielni chyba po to, aby otrzymać pomoc i kredyt na pobudowanie domu, ponieważ z chwilą realizacji swego planu miał zamiar wystąpić z szeregow „wspólnoty”.

Są to jednak wypadki nie nagminne, przeciwnie, obecnie spółdzielcy dorobi do miłania pionierów na wsi rawickiej, czego dowodem były tegoroczne żniwa, w których wszyscy robili na polach spółdzielczych.

W ubiegłym roku były wypadki wynajmowania się u chłopów indywidualnych, szczególnie w Dębnie Polskim przy wykopkach ziemniaków. Spółdzielcy rawicki nauczyl się w tym roku jeszcze czegoś, mianowicie wykonania wszelkich prac bez pomocy ekip z miasta.

Typowym przykładem zmiany na lepsze może być Gostkowo, gdzie — dzięki umiejętnemu pokierowaniu spółdzielnią przez nowego przewodniczącego, agr. Marianą Przybyłę — spółdzielnia ta w tym roku wyszła na czoło najlepszych. Miło popatrzyć na wnętrza obory w Sierakowie, Bartoszewicach, Szemzdrowie czy Sarnowej.

Nie jest tajemnicą, że wyniki te osiągnięte są nieraz w prymitywnych warunkach, gdyż budownictwo mocno kuleje. W Ślaskowie buduje się chlewnie bez stropu i magazynu na paszę, zaś w Sobal-kowie pobudowano warsztaty, ka-

dy z osobnym, obszernym i zbyt technicznym magazynem, dlatego tylko, że typowe projekty tak przewidują, mimo że spółdzielcy zwracali uwagę na niecelowość tego rodzaju budownictwa.

Spółdzielcy w Gołaszynie są rozsierdzeni na obiecaną im elektryfikację, którą obiecano przy zakładaniu spółdzielni wiosną br. Mimo jednak już od tego czasu pół roku, a w Gołaszynie w oborach świecą latarki. Podobno w planie są dopiero w 1960 roku. Na sesji w tej sprawie może nawet i słusznie doszukiwano się roboty wrogiej spółdzielczości produkcyjnej. Trudno w tej sprawie dociekać winnych. Spółdzielnia w Gołaszynie winna być czymś przedziwnym, trytykowaną, tym bardziej, że leży tuż tuż przy Bojanowie, a ustawienie kilku słupów i parę zwójów kabla nie powinno stanowić problemu. (wt)

Na marginesie



dziwnych sposobów „ZNIKANIA” czasopism



Rys H. Derwich

25 nagród PDT

W PDT odbyło się losowanie nagród dla posiadaczy gry pod nazwą „Zwiedzamy Okrągłak”. Nagrody, które padły na n-ry 95, 190, 192, 300, 938, 2037, 2140, 2147, 2372, 2594, 2892, 3061, 3207, 3389, 3739, 3761, 4048, 4203, 4393, 4533, 4536, 4650, 4655, 4663 i 4943, można odebrać w dyrekcji PDT. (Ro)

Po drzewo do SZCZECINA

PZGS we Wrześni łącznie z gminnymi spółdzielniami powiatu wrzesińskiego zorganizował wyjazd kilku grup na wyrab drzewa w lasach województwa szczecińskiego. Wyjazd odbył się na koszt PZGS. Robotnicy mają na miejscu wyrobu zapewnione wyżywienie i zakwaterowanie. Rekrutują się oni z terenów Pyzdr i Wrześni oraz powiatu wrzesińskiego. Uzyskane tam drewno przeznaczone będzie na rozprawienie przez wrzesiński PZGS. Jak nas informuje WZGS w Poznaniu akcja ta m. in. ma na celu lepsze zaopatrzenie w drzewo opałowe.

W związku z tą cenną akcją warto, aby powiatowe rady narodowe wzięły przykład z PZGS we Wrześni i przystąpiły do organizowania podobnych ekip.

Koncerty jazzowe

Po gościnnych występach w NRD oraz sukcesach w czeskiej Festiwalu Muzyki Jazzowej w Sopocie, laureat konkursu orkiestr jazzowych w Poznaniu — zespół Jerzego Grzebińskiego wystąpi w październiku br. w ramach koncertu pt. „W rytmie 4/4” w następujących miejscowościach naszego województwa: Rawicz, Jarocin, Koninie, Śremie, Lesznie, Gostyniu, Obornikach, Kaliszu, Chodzieży, Czarnkowie, Trzciance, Krzyżu, Pile, Wronkach, Turku, Wrześni, Międzybóżu, Środzie, Krotoszynie i Ostrowie.

Głos SPORTOWY

NASZA ANKIETA

W stronę... szkoły

Uważam, że w dyskusji nad sprawą sportu wśród młodzieży szkoła odgrywa ważną, jeśli nie najważniejszą rolę.

Sport porównywanym z różnymi uczuciami człowieka. Wybaczyć więc jeszcze jedno porównanie. Sport — to choro- — jeśli się nią zarazi — trwająca długie lata, nie- — rzadko całe życie. Jej „bak- — cyla”, jeśli padnie na podatny grunt, działa z nieopomaganą siłą. Gdy jest poparty odpowiednią opieką, staje się elementem wychowawczym; jeśli kwitnie „dziko” — przynosi młodzieży wiele szkód fizycznych i moralnych.

W obecnych warunkach, gdy sport stał się potężną siłą społeczną — nie liczenie się z nim w szkole, przynosi młodzieży wielką szkodę.

Był czas, gdy sport uważaliśmy w szkole za nieproszoną gościa, za zjawisko niepokojące. Młodzieży dawano tylko namiaszkę prawdziwego sportu. Wyrządzano jej tym wielką krzywdę. Cały wysiłek skoncentrowano wokół odznaki BSPO i SPO i istniejących na papierze SKS-ów. Bez troski prze-

kreślano klubowe nieraz tradycje owych szkolnych „Huraganów”, „Leonidasów”, zastępując je sportem „na niby”. bez walki, bez współzawodnictwa. Młodzież bardziej uzdolniona szła do klubów, które eksploatując ją, nie troszczyły się zupełnie o jej dalszy prawidłowy rozwój fizyczny i moralny. I jeśli dziś spotykamy na boiskach tyle brutalności, nieuczciwości, dążenia do zwycięstwa za wszelką cenę, brak przywiązania do barw klubu i kaperownictwo — jest to nie tylko wina klubów.

Czy zmieniło się coś na lepsze od tych czasów, czy jesteśmy chociaż na drodze do tych zmian? Wątpię w jedno i drugie. Bo o to z „góry” idzie rozprządanie o zniesieniu 2 godzin przy sposobieniu sportowego; cała więc odpowiedzialność za rozwój sportowy młodzieży spada na SKS-y.

Lecz czy te młode kole, w których ma się skupiać cała młodzież uprawiająca sport, dadzą sobie radę? Pozbawione często odpowiednich środków i kierownictwa z prawdziwego zdarzenia, nie mogą zapewnić tak potrzebnego młodzieży momentu współzawodnictwa w sporcie. Dają go, lecz w minimalnym stopniu. Zbyt mała ilość imprez skazuje niektóre z kół na bezczynność. Co wobec tego ma robić masa sportowców mniej uzdolnionych? Gdzie ma się uczyć cech sportowca, jakiego zyczymy sobie oglądać na boiskach?

Okazji do tej walki — jak na młodych — jest bardzo mało. Naj-

lepszą drogą do ożywienia życia sportowego w szkole byłoby zwiększenie ilości imprez, ale takich, w których mogłaby brać udział cała rzesza młodzieży, a nie tylko ci wybrańcy, którzy mogą zdobyć dla szkoły laury w centralnych spartakiadach SKS-ów, czy też w igryszkach harcerskich.

Wiek szkolny tak podatny na wszelkie wpływy stanowi najlepszą, jeśli nie jedyną, okazję do zaszczepienia młodzieży zamiłowaniem do sportu, zdobycia dla niego miłotów. Jest też w obecnych warunkach jednym z najważniejszych okresów wychowania odważnej, zdrowej fizycznie i moralnie młodzieży.

S. BIEGAŃSKI

Kłopoty jeźdźców

Z satysfakcją trzeba stwierdzić, że Rada Wojewódzka i sekcje jeździeckie LZS wykazują pod koniec sezonu dużo energii i inicjatywy organizując szereg propagandowych zawodów konnych.

A nie jest to wcale sprawa łatwa. Otóż nasze jeździectwo znajduje się w trudnym położeniu, prawie że nie dysponując boiskami przystosowanymi do pokazów konnych. Wypożyczanie stadionu jest natomiast kłopotliwe nie tylko ze względów natury finansowej. Najtrudniej zwalczyć obawę działaczy piłkarskich o zniszczenie płyty boiskowej.

Trzeba jeszcze dodać, że organizowanie zawodów konnych nagotyka na przeciwy, gdyż z reguły — szczególnie zaś w mniejszych miejscowościach — są to imprezy deficytowe. Mimo tych i szeregu innych trudności potrafiono zorganizować jeździeckie występy w kilku ośrodkach naszego województwa.

Ostatnie zawody hipiczne rozegrano w Szamotułach, uzyskując następujące wyniki:

Konkurs ciężki: 1) Tubacki (Sieraków), konkurs szkolny: 1) Kozberg (Lutom), konkurs dokładności: 1) Kowalski (Sieraków).

Na uwagę zasługuje ponadto pokaz woltżerki na kucykach w wykonaniu młodych jeźdźców z Gątowni.

Wielkopolscy jeźdźcy zamierzają w bieżącym sezonie zorganizować kilka imprez. Najprawdopodobniej odbędą się one w Poznaniu, Wągrowcu i Ostrowie. (t)

Liga żużlowa

W rozgrywkach o mistrzostwo II ligi żużlowej odbyło się tylko jedno spotkanie. Start Gniezno pokonał Kolejarza z Pity 3:23. Po dwunastej kolejce rozgrywek tabela przedstawia się następująco: 1) Włóknarz (Częst.) 20 pkt., 2) Stal (Gorzów) 20, 3) AMK (Stalino) 15, 4) Gwardia (Pz) 12.

Pracownicy poszukiwani

Rzeźników — każdą ilość przyjmą Zakłady Mięsne Rzeźnia w Poznaniu, ul. Garbary 101/111. Możliwość przyjęcia osób zamieszkałych poza Poznaniem (na czas określony) z dojazdem. Skierowania do pracy wydaje Samodzielny Oddział Zatrudnienia przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Poznaniu, ul. Zamkowa 1/2. K3341

Kwalifikowanych murarzy do wykonywania robót: z cegły szamotowej, czerwonej i kominów oraz robotników niekwalifikowanych poszukuje do pracy Zarząd Budowy Pieców Przemysłowych. Wynagrodzenie wg układu zbiorowego w budownictwie. Zgłoszenia osobiste i pisemne przyjmuje Kier. Grupy Robót Poznań, ul. Fredry 3. K3361

Nauka

Kurs kosztorysowania w budownictwie prowadzi Zakład Doskonalenia Rzeczności — Ośrodek Szkolenia Zaołnego, Warszawa, Podwale 13. Informacje i prospekt listowy na nadesłanie znaczkami pocztowymi 1,20 zł. K3158

Tańców nowoczesnych uczyć. Poznań, Mickiewicza 27 m. 7. 18834g

Kursy biurowości i stenografii organizuje: Stowarzyszenie Stenografów i Maszynistów PRL Poznań ul. Chelmońskiego 7 tel. 553-11. 18857g

Kupno
Kupię wórkę praniczną (10 do 30 kg białej) silnik elektryczny 0,5 do 3 KW i kuf nie połowa na prąd. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 18742g

Sprzedaż

Sluchawki lekarskie, paratusy do strzykawek sterylizatory na prąd i gaz poleca: T. Korytowski, Poznań, Marcinkowskiego 19. 18506g

Galanterie łazienkową jak: chromowane półeczki wieszaki na ręczniki i papier kręgi na wanny itp. poleca: Koska, Poznań, Dominikańska 5. 18668g

Sprzedam samochód — bagażówkę 750 kg „Opel-Super”, górnorozworowy. Kórnik Poznańska 65. 18909g

Wózki dziecięce antyka drewniane, koszykowe spacerowe, czeskie, na łożyskach kulkowych, nowoczesne drewniane, giete dla bliźniat oraz lalek poleca: H. Świątek, Poznań, Wrocławska 13. 18911g

Zakupimy natychmiast

GŁOWICE

do 3-cylindrowego ciągnika marki „Deutz”. Wiadomość zgłosić: Tel. nr 20-31 — Poznań. K3378

Sprzedam krowę — dobrą dojkę. Puszczkowo k. Poznań ul. Golebia 15 Pledorowicz. 18950g

Lekarskie

Doktor medycyny Marian Radajewski powrócił z czasów i przyjmuje pacjentów. Poznań, Kościuszki 76 m. 7, III p. Choroby wewnętrzne, specjalista chorób płucnych, gabinet reagenologiczny. 18706g

Rentgenolog dr Garbacz prześwietla codziennie prócz piątków od godz. 13. Poznań, Stalingradzka 31. 18890g

Nieruchomości

Domek jednorodzinny (Puszczkowo), parcele 1000 m², opłotowana przy ul. Wolsztyńskiej, 1000 m² (Junikowo) oraz kilka kamienie wille poleca — poszukuje: Metelski, Poznań, Czerwonej Armii 25. 19085g

Cały Poznań kupuje losy na loterię w tej szczęśliwej kolekturze 20.000 zł na nr 116063

padło we wrześniu w kolekturze

POLSKIEGO MONOPOLU LOTERYJNEGO

Poznań — Plac Wiosny Ludów 3

K3365

SPÓŁDZIELNIA PRACY „SPEDYTOR”

Oddział Napraw Samochodowych

W SKWIERZYNIE,

ul. 2 Lutego 17, woj. zielonogórskie

zawiadamia, że zgodnie z lokalizacją

WYKONUJE KAPITAŁNE NAPRAWY

SAMOCODÓW „DODGE” 3-t.

Na życzenie, po uprzednim porozumieniu się wymieniamy wozy. K3372

W kuchenkach gazowych

poprawiam znacznie warunki do biurowo skracając bardzo wydajnie czas gotowania. Warsztat Mechaniki „Terrax” Poznań, Kochanowskiego 5. 18877g

Obuwie na kauczuku naprawiam, Pracownia obuwia Po- znań, Ratajczak 28, 18935g

PIEC

DO CENTRALNEGO

OGRZEWANIA

na 6000 m³ zakupi natychmiast Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Szamotlinie, pow. Chodzież. 29244p

Głos WIELKOPOLSKI

Redakcja: Poznań, ul. Grunwaldzka 19 **Telefony:** centrala 611-21 (dla wszystkich działy) dział informacji: 659-39, dział łączności: 657-18, sekretarz redakcji: 648-85, redaktor naczelny: 657-76, drukarnia (nocny) — 629-52

Biuro Ogłoszeń: Poznań, ul. Świerczewskiego nr 3, tel. 624-59 czynne od godz. 8 do 16.30, w soboty do godz. 14.30. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka w Poznaniu K-7-1775

✠
Dnia 2 października 1956 r. zmarł nagle, namaszczone Olejami św., śp.

ks. Wacław Szurmiński

emeryt - proboszcz

w 75 roku życia, 49 roku kapłaństwa.

Ekspozycja zwłok do kościoła parafialnego w Łopieninie w piątek o godz. 16.

Pogrzeb w sobotę o godz. 10.

Ks. Kazimierz Roesler

Łopienno, w październiku 1956 r. 19457g

✠
Dnia 2 października 1956 zmarł, namaszczone Olejami św., w wieku lat 69, śp.

Franciszek Kłopotki

ogrodnik

Pogrzeb odbędzie się w piątek 5 bm. o godz. 11.30 na cmentarzu żyjeckim.

W smutku pogrążona rodzina 19442g

✠
Dnia 2 października 1956 zmarł po krótkiej chorobie, przeżywszy lat 81, śp.

Franciszek Skrzypczak

Pogrzeb odbędzie się w piątek 5 bm. o godz. 11 z kaplicy cmentarnej na Górczynie.

W smutku pogrążeni

żona, córka, synowie i rodzina

Poznań, Zielona Góra, Szubin, Krotoszyn. 19471g

✠
Dnia 2 października 1956 zmarł po długich cierpieniach, namaszczone Olejami św., mój najukochańszy mąż, nasz drogi ojciec, brat, teść i dziadek, przeżywszy lat 66, śp.

Leon Stachowski

mistrz krawiecki

Pogrzeb odbędzie się w piątek 5 bm. o godz. 11.30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W głębokim smutku pogrążona żona i rodzina 19432g

Edmund Graczyk

kierownik robót

wieloletni pracownik Przedz. Robót Kolejowych nr 12 w Gdańsku

W Zmarłym tracimy ołtarzowego pracownika i znanego koleżę.

Cześć Jego pamięci!

Rada Zakładowa

Podstawowa Organizacja Partyjna

Przedz. Robót Kolejowych nr 12 w Gdańsku K3409